Nr. 250. Lwów — Środa dnia 30 Października 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Rząd i Rusini.

Prezydent ministrów — jak to jasno i otwarcie oświadczył dr. Kramarz w niedzielę na zebraniu praskiego „Narodnego klubu" — na zapytanie czy skłonnym jest złożyć oświadczenie w sprawie dawnych postulatów czeskich, odpowiedział, że „przedłożenia ugodowe rząd ocenia jako konieczności państwowe, za uchwalenie których nie może dać stronnictwom czeskim żadnych koncesyj". Na tem, bardzo racyonalnem stanowisku stanął br. Beck, gdy chodziło o koncesye dla Czechów, które Niemcy uważają zawsze za swoją szkodę, za uszczuplenie swoich praw.

Tej zasady, iż przedłożenia ugodowe są koniecznością państwową, za uchwalenie których rząd nie może dawać stronnictwom żadnych koncesyj — nie zastosował atoli br. Beck do postulatów posłów ruskich, których urzeczywistnienie może przynieść szkody Polakom i wdał się z klubem ukraińskim w rokowania, które onegdaj się zakończyły. W rokowaniach tych, brali udział ze strony rządu prócz prezydenta ministrów br. Becka, ministrowie skarbu dr. Korytowski i oświaty dr. Marchet a ze strony klubu ukraińskiego pp. Romańczuk, Wasylko, dr. K. Lewicki i Baczyński, przedmiotem zaś rokowań, wedle komunikatu ruskiego, były sprawy polityczne, kulturalne i ekonomiczne.

Wydany wczoraj komunikat klubu ukraińskiego, podany przez nas już w telegramach doniósł, iż klub powziął znaczną większością głosów rezolucyę tej treści:

„Klub nie zadowala się ustępstwami rządu i pozostaje przy dotychczasowej, opozycyjnej taktyce tak długo, aż póki wszystkie postulaty nie będą spełnione. Z drugiej atoli strony uznaje dobrą wolę rządu, a w przyrzeczeniach tego, co do ukrócenia samowoli (?) gal. urzędów administracyjnych, co do pierwszych początków unormowania kwestyi językowej na wszechnicy lwowskiej i kreowania ukraińskich katedr, co do sprawy językowej w urzędach gminnych, co do realnego spełnienia ekonomicznych domagań itd., — klub widzi pierwszy krok do sprawiedliwego traktowania Rusinów. Klub ukraiński będzie na przyszłość baczną zwracał uwagę na dalsze zachowania się rządu, jego urzędów i organów w Galicyi i od tego zachowania się będzie zawisłą dalsza taktyka klubu. Ukr. klub przyjął do wiadomości, iż gal. namiestnik wyda okólnik do podwładnych mu władz administracyjnych, w którym wyraźnie ma być zaznaczonem, iż obowiązkiem ich jest przestrzeganie jak najściślejszej objektywności i że one mają jednakowo odnosić się do członków obu nacyj i do wszystkich klas społeczności w Galicyi".

Ten oficyalny komunikat wczorajszy, uzupełnia „Diło" jeszcze informacyami z kół poselskich. Z informacyi tych dowiadujemy się, że niektóre postulaty ruskie mają być natychmiast spełnione; atoli wiele punktów ma być przedmiotem dalszych rokowań. „Prezydent ministrów przekonany, że ruski naród, który tak długo co do swych praw był upośledzony (?), nie przestanie stawiać coraz to nowych żądań, wie, że reprezentacya ruskiego narodu nie może zadowolić się byle jakiemi ustępstwami na dłuższy przeciąg czasu, ale stawiać będzie nowe postulaty". Br. Beck miał powiedzieć, że nie może za jednym zamachem zadowolić wszystkich żądań; gotowym jest natomiast czynić to stopniowo. „Rząd centralny, który dotychczas nie znał ruskiej kwestyi, uznaje ją i właśnie chce zająć się nią i czyni pierwsze kroki teraz, dając zadatki swej taktyki w przyrzeczeniach, złożonych w ręce komisyi parlamentarnej".

Informator „Diła" pisze, że w sprawie sejmowej reformy wyborczej stara się br. Beck doprowadzić do porozumienia Polaków z Rusinami. W sprawie zmiany systemu administracyjnego ma być wydanym wyżej wspomniany okólnik, a nadto rząd centralny przyrzeka ściśle rozpatrywać wszystkie „żałoby" w sprawie nadużyć galicyjskich urzędników. Na największe trudności ze strony rządu natrafiły postulaty ukraińskiego klubu w sprawie uniwersyteckiej. Pp. Kolessa i Dniestrzański odbyli przed feryami parlamentarnemi jedną, a po feryach dwie konferencye z ministrem oświaty. „Atoli rząd — pisze „Diło" — nie wypowiedział pod tym względem ostatecznego słowa, choć już teraz zgodził się na wcale znaczne ustępstwa". W sprawie ruskich szkół średnich toczą się rokowania między rządem a posłami obu narodowości. Najbliższym przedmiotem rokowań z rządem ma być sprawa nadużyć urzędników sądowych i urzędników domen i lasów".

Informator „Diła" twierdzi, że br. Beck zapewnił posłów ruskich, iż sprawa języka urzędowego w gminach będzie korzystnie dla Rusinów załatwiona i dodaje, że sprawa przeprowadzenia wyborów gminnych tam, gdzie bezprawnie urzędują dawne rady gminne „jest na najlepszej drodze". W sprawie podniesienia ekonomicznego stanu Rusinów „uzyskano ważne przyrzeczenia".

Tyle z informacyj dzienników ruskich, opartych na autentycznych doniesieniach, pochodzących z ruskich kół poselskich.

Nie dają one jeszcze wprawdzie zupełnie dokładnego obrazu koncesyj na rzecz Rusinów przez rząd poczynionych, ale samo zadowolenie, objawione przez koła ruskie z zapewnianiem przy każdej sprawie, iż jakkolwiek żądanie nie zostało w całości uwzględnione, to jednak rząd zgodził się na „wcale znaczne ustępstwa" — musi nas napawać sporą dozą nieufności, czy te koncesye mają na celu wytworzenie jedynie warunków dalszego swobodnego rozwijania się narodowości ruskiej, przeciw czemu nic mieć nie możemy, — czy też one wkraczają zarazem w nasze nabytki, czyniąc naszej narodowości szkodę. Nie stoimy na bezwzględnem stanowisku Niemców, nie chcących przyznać Czechom żadnej koncesyi, — ale też nie możemy pozwolić na tego rodzaju ustępstwa dla Rusinów, któreby na dobytkach naszej narodowości mogły się odbić szkodliwie.

Zapewniano wprawdzie, że br. Beck prowadził rokowania z klubem ukraińskim w pewnem porozumieniu z Kołem polskiem. O ileby rzeczywiście br. Beck w przyrzeczeniach swoich, czynionych Rusinom, nie przykroczył granic tych ustępstw, na które przywódcy Koła polskiego się zgodzili — zbyteczną byłaby z naszej strony obawa. Sam fakt atoli, że prezydent ministrów zastosował do klubu ukraińskiego wręcz odmienną zasadę, aniżeli do znacznie liczniejszego klubu czeskiego i gdy temu odpowiedział, że za głosowanie w sprawie przedłożeń ugodowych żadnych koncesyj przyznać nie może, z klubem ukraińskim wszedł w rokowania, dowodzi: iż rząd Rusinom chce przyznać sz rsze może i ze szkodą naszą, koncesye a społeczeństwo polskie łudzi pozorem, że i w tej sprawie z prezydyum Koła polskiego się porozumiewał.

Dobrze też, że na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego sprawa ta wyczerpująco omówioną zostanie. Społeczeństwu naszemu należy się w tej mierze zupełne uspokojenie powstałych słusznych obaw, choć wierzy ono silnie, że reprezentacya jego w Wiedniu nie pozwoli żadnemu rządowi na czynienie narodowości ruskiej ustępstw polityczno-narodowych bez zgody Koła.

Nie chcemy przypuszczać, aby br. Beck dał Czechom co do ich postulatów narodowych odmowną odpowiedź dlatego, iż wie, że Niemcy umieją robić obstrukcyę i przy koniecznościach państwowych — z Rusinami zaś wdał się w przyrzeczenia i obietnice, bo pewnym jest, że Koło polskie uznaje zawsze za swój obowiązek dbać o dobro państwa. Byłaby to podobna nagroda, jaką otrzymały stronnictwa zachowawcze przy reformie wyborczej za to, że były zawsze podporami państwa.

Wczorajsze w pełnej izbie przemówienie przewódcy ludowców polskich p. Stapińskiego, zapewniające, że „każdorazowe usiłowania Rusinów uzyskania postronnych zdobyczy na polu narodowem na szkodę Polaków, zmuszają polskie stronnictwa ludowe do pójścia ręka w rękę z Kołem polskiem przeciw Rusinom", jest objawem tej jedności, jaka w społeczeństwie polskiem, mimo podziału na rozmaite stronnictwa a nawet kluby w parlamencie, panuje i da Bóg panować będzie ku ochronie naszej narodowości.

Werbowanie Polaków na uniwersytet bułgarski.

Przed tygodniem donieśliśmy o zaangażowaniu kilku Polaków na profesorów uniwersytetu w Sofii. Wczoraj zamieściliśmy telegram, że d. 27 bm. odbył się w Sofii meeting przy udziale około 10.000 osób, na którem uchwalono żądanie reaktywowania dawnych profesorów tego uniwersytetu i przywrócenia autonomii uniwersytetu a potępienie rządowi bułgarskiemu za pogwałcenie konstytucyi.

Dziś nasz korespondent sofijski (n—i) tak całą tę zajmującą a nieznaną bliżej szerszemu ogółowi naszemu sprawę przedstawia:

Sofia (Bułgarya) 25 października.

(n—i) Doszła tu wiadomość, że dr. Bachmatjew, jako pełnomocnik rządu bułgarskiego, przybywszy do Lwowa, zaproponował po konferencyi z profesorami uniwersytetu lwowskiego posady profesorów na wszechnicy sofijskiej pp. docentom: dr. Paygertowi, dr. Szelągowskiemu i dr. Leciejewskiemu. Z tych, dwaj pierwsi mieli zażądać kilka dni czasu do namysłu, a dr. Leciejewski jakoby już podpisał kontrakt i zobowiązał się wykładać slawistykę w Sofii przez pierwsze półrocze po serbsku, a następnie po bułgarsku. W przypuszczeniu, iż wspomniani pp. docenci tylko przez nieświadomość istotnego stanu rzeczy w Sofii mogli przyjąć stante pede propozycyę, pozwalam sobie parę słów skreślić o jej genezie.

Gdy na początku roku bieżącego pewna część młodzieży akademickiej w połączeniu z ludźmi z ulicy, którzy do niej się przyłączyli, wygwizdała księcia panującego przed nowym teatrem, przy sposobności właśnie jego otwarcia, ministerstwo zabitego niebawem potem Petkowa, wyjednało ukaz książęcy, zamykający uniwersytet i nie tylko rozpędziło wszystkich słuchaczy, ale i dało dymisyę wszystkim profesorom, pragnąc tą drogą pozbyć się niemiłych rządowi kilku z nich, których obwiniono o propagowanie idei antipaństwowych, antispołecznych i antidynastycznych. Następnie też ministerstwo, mając w sejmie większość (każde stronnictwo w Bułgaryi, doszedłszy do władzy, stara się w drodze nowych wyborów wytworzyć potrzebną dla siebie większość sejmową) przeprowadziło ustawę, pozbawiającą uniwersytet autonomii a nadającą rządowi (właściwie ministrowi oświaty) władzę mianowania (bez propozycyi senatu uniwersyteckiego) i usuwania profesorów.

Przeciw tej całej akcyi zaprotestowali: młodzież, profesorowie i ogół na wiecach zwołanych przez wszystkie stronnictwa (z wyjątkiem oczywiście rządowego) i protestuje dotychczas. Pod naciskiem tego protestu, ministerstwo podjęło rokowania z przedstawicielami usuniętych profesorów nad możnością ich powrotu i otwarcia ponownego uniwersytetu. Rząd nie życzył sobie powrotu kilku niemiłych mu profesorów, a reprezentacya uniwersytetu stawiała warunek przywrócenia autonomii i kierując się względami solidarności — powrotu wszystkich profesorów pozostawiając rządowi możność i prawo wytoczenia procesu winnym i dopiero usunięcia ich w drodze sądowej, w przeciwnym razie uniwersytet sobie tylko windykował prawo decydowania o przyjęciu do grona swego lub pozbycia się z niego osób niekwalifikowanych naukowo lub moralnie. Z powodu, że żadna ze stron nie chciała ustąpić od swych warunków, pertraktacye rozbiły się i rząd zwykłym rozkazem gabinetowym dwudziestu kilku nauczycieli gimnazyalnych mianował profesorami uniwersytetu. Z tych część nie przyjęła nominacyi, a reszta w obawie utraty posad nauczycielskich zgodziła się i odtąd jest wciąż narażoną na szykany i protesty, z wyrażaniem pogardy, ze strony młodzieży i publiczności. Gdy wyznaczony przez sejm termin otwarcia uniwersytetu zbliżał się, rząd postanowił coute que coute otworzyć go z nabranym personalem. Ale gdzie słuchacze? Dotychczas, jak nas zapewniają, zapisało się na wykłady tylko 25 słuchaczów, wyraźnie dwudziestu pięciu, mimo iż opornym, a obowiązanym do służby wojskowej, grożono natychmiast powołaniem do wojska.

W obec takich to okoliczności rząd wysłał dr. Bachmatjewa do werbowania profesorów za granicę. Kto jest dr. Bachmatjew? Rosyanin, dziś poddany bułgarski, człowiek zdolny, znający swój przedmiot, a jako prelegent nawet pełen swobody i lubiany przez znaczną część młodzieży. Poróżniwszy się z gremium profesorów, został przez nich zniewolony do opuszczenia uniwersytetu. Która ze stron miała słuszność, nie moją rzeczą rozstrzygać. Osobiście przypuszczam, że Bachmatjew nie winien czynionych mu zarzutów a przynajmniej nie w tej mierze, jak je podnoszono. Teraz atoli p. Bachmatjew podjął się con amore powierzonej mu przez rząd roli, aby przekonać swoich antagonistów, że i bez nich obejść się można. Propozycye werbunkowe miano odrzucić w Belgradzie, Zagrzebiu, Pradze, a pono czyniono zabiegi w Rosyi i na Zachodzie. Jeden Lwów wyraźnie zgodził się, jedni Polacy przyjęli stanowczo propozycyę! Jak to wygląda?

Znaczna większość inteligencyi bułgarskiej, nawet ludzie neutralni, nie należący do żadnego stronnictwa, potępiają krok rządu, upatrując w całej akcyi jego uniwersyteckiej nie tylko pogwałcenie konstytucyi, ale i sponiewieranie tego pionierstwa naukowego, tej najwyższej rodzinnej strażnicy wiedzy, jaką uosabiał w sobie ich uniwersytet i jego usunięty w drodze administracyjnej personal profesorów.

Rządowi można przyznać prawo mianowania profesorów, ale tylko z grona proponowanego przez instytucyę kompetentną do tego a więc przez sam uniwersytet. Przeciwny proceder dopuszczalny bywa chyba w absolutycznej Rosyi. Ale nigdzie jeszcze żaden rząd nie rościł sobie pretensyi do kreowania profesorów bez kwalifikacyi, ba, do jej udzielania. Paru z nauczycieli gimnazyalnych, powołanych na uniwersytet ma wprawdzie stopnie naukowe, ale żaden nie ma „veniam legendi", którą udziela tylko uniwersytet. Owoż veniam tę udzielił tu rząd — wygląda to tak, jak gdyby rząd mógł udzielać sankcyi na biskupa, dlatego, że ma prawo mianowania go.

Z tego wychodząc stanowiska, musiałbym z pewnemi zastrzeżeniami przyznać słuszność owej większości opozycyjnej, do czego tem większe mam prawo, że z założycielem stronnictwa rządzącego — Stambułowem żyłem w stosunkach życzliwych i że polityka jego w pewnych kierunkach była dla nas Polaków sympatyczniejszą, niż innych stronnictw bułgarskich.

Choćbyśmy wszakże pod wpływem tych reminiscencyj usiłowali wytłumaczyć i usprawiedliwić akcyę stambułowistów, choćbyśmy przyznali, iż rząd istotnie znalazł się w trudnem, bez wyjścia położeniu, wskutek opierania się profesorów, którzy się związali solidarnością, choćbyśmy się zgodzili na to, że to wyłącznie spór czysto partyjny, to tembardziej nasuwa się kwestya, czy właściwą jest rzeczą, aby my Polacy dali się wciągnąć w ów spór partyjny i ściągali na siebie odium jednej ze stron walczących, a może z czasem i ogółu? Pomijam przytem sprawę praktyczną i osobistą nowo angażowanych profesorów. Niebawem zapewne dojdzie do steru inne ministerstwo (prawdopodobnie karaweliści z pewną koalicyą conkowistów), które tak samo jak jego poprzednicy, z łatwością usunie nowo zaangażowanych profesorów. Czy ci mieliby drogą procesu upominać się o prawa wynikłe z umowy — czy może w drodze dyplomatycznej? Nie radziłbym. Zanim wszakże dojdzie do zmiany gabinetu, czeka nowozaangażowanych rodaków przyjęcie wcale nie pożądane „Wyprawimy im taką owacyę, że starczy na pociechę i trzeciemu ich pokoleniu" — mówił mi dziś z goryczą jeden z wybitnych tutejszych literatów, człowiek wysokiej inteligencyi i wcale nie skrajny opozycyonista.

W chwili wysłania tego listu otrzymuję dzisiejszy numer dziennika, inspirowanego przez rząd „Weczerna Poczta", który pisze dosłownie, co następuje: „Ministrowi oświaty udało się ostatecznie uzupełnić personal profesorski tak, że wszystkie katedry na różnych fakultetach są już zajęte. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że prócz profesorów Webera i Joli (Żoli) przybędzie jeszcze sześciu profesorów z zagranicy, wszyscy słowianie: jeden prawa kryminalnego, jeden cywilnej procedury, a mianowicie Werchaneski, jeden filologii słowiańskiej, jeden literatury słowiańskiej, jeden historyi, a mianowicie dr Aleksander Skorski, zwyczajny profesor uniwersytetu lwowskiego (Galicya)".

Komunikat ten w niczem nie zmienia rady zastanowienia się i rozważenia dobrze wszelkich momentów tej sprawy wpierw, zanim się zdecyduje na ostateczne postanowienie.

Z ziem polskich.

Z pod zaboru pruskiego.

Obawa, że projekt przymusowego wywłaszczenia ziemi polskiej na pruskich kresach wschodnich wywołałby obniżenie ceny także ziemi niemieckiej, sprawi prawdopodobnie, że rząd wstrzyma się jeszcze z przedłożeniem sejmowi pruskiemu tego projektu, a ograniczy się jedynie do żądania nowych kredytów na kolonizacyę. Natomiast istnieje dalej niebezpieczeństwo, że parlament niemiecki uchwali nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach, które obejmuje zakaz używania języka polskiego na zebraniach. Niejakie dane zdają się przemawiać za tem, że decydujące w tej sprawie stronnictwa wolnomyślne przechylają się na stronę rządu. Byłby to cios nadzwyczaj dotkliwy dla ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, zakaz bowiem używania języka polskiego utrudniłby bardzo, a nawet uniemożliwiłby zwoływanie polskich zgromadzeń, co mogłoby wywołać ujemny skutek w rozwoju polskości.

Wobec tych ustawicznych szykan i coraz nowych rządowych projektów antipolskich, bro-

---

4

Bronisław Minkowicz Wysoczański.

DWIE NOCE.

(Dokończenie).

I trzymał jej ręce w żelaznym uścisku, a ona słuchała słów jego jak melodyi cudnej i czuła rozkosz całą i dumę kobiety, która odczuwa miłość ogromną, która czuje radość wielką, iż zdołała wzbudzić najpotężniejsze i najczulsze uczucie, które łamie życie, w proch ściera światy i burze miota nieokiełzane, szalone...

A radość i rozkosz pomięszały się z bolem, iż nie mogła tego serca wziąć dla siebie, niepodzielnie i władnąć jego siłą, jego miłością, iż nie mogła mu rzec: jam twoja cała, bierz mię...

I czuła, jak cichy ból wstrząsa jej sierocą duszę; zdawało się jej, że tonie i widziała w okół siebie fale sine przeogromne, nieubłagane, widziała jak się w koło niej piętrzą, jak rosną jedno po drugiej... czuła, że za każdą jedną tysiąc nowych idzie i widziała ich moc straszną i swoją bezwładność, czuła jak w nią uderzały, jak się owijały wilgotne, śliskie, jak obejmowały ją całą, jak się wdzierały wciskały do jej ócz, uszu i mózgu, jak się do duszy wdzierały, jak wichrzyły w niej spokojne tajnie i czuła, że utonąć musi i dziwiła się, że ta chwila nadeszła tak szybko.. tak niespodzianie...

Jednak opamiętała się i oderwała ręce od ust Żwirskiego, który po chwili też oprzytomniał i błędnym wzrokiem wpatrywał się w jej oczy.

I znów siedzieli naprzeciw siebie w ciszy, a chaos bezmierny plątał im myśli... Po chwili przyszła przyjaciółka pani Ireny pani Wala, jak zawsze piękno, uśmiechnięta, wystrojona, zadowolona ze siebie, bezmyślna lalka wybuchająca co chwila kaskadą śmiechu. Żwirski jej nie mógł ścierpieć. A i pani Irena nie lubiła jej także. Są przyjaciółki, których się nie lubi. Usiedli we troje do podwieczorku i prowadzili nadzwyczaj miłą towarzyską rozmowę o koncertach, teatrze, pogodzie, słońcu, wiośnie ect.

Żwirski wymówił się wkrótce bolem głowy i wyszedł.

Pani Inka zła była na Walę . . .

. . . .

Pani Wala wyszła i znów została sama .

. . . .

Kochasz Żwirskiego, ty go kochasz... chychotał jakiś głos wewnętrzny w jej duszy; nie, nie kocham, broniła się... Jednak zła byłaś na Walę... mówiło jej w duszy... byłby cię pieścił, całował... żałuj... I rumieńce oblały znów twarzyczkę pani Ireny... Kochasz go mówiło ciągle coś w jej duszy... Nie, to przyjaźń, lubię go, będzie mi przyjacielem, nie, nic więcej... nie wolno... A jednak biedny ten Żwirski jeśli on mię tak kocha... Przyjaźń i nic więcej... nic. Napiszę mu to raz jeszcze.

Wybrała kartkę z koniczyną czterolistną i kreśliła szaradę: „Mon premier est une voyable, mon second une note de musique, mon dernier une maladie de betail, mon tout, ce que je desire de vous".

A na drugiej kartce napisała: amitie!"

Przyjaźń i nic więcej — nic... nic... nic...

Tymczasem wrócił maleńki Kazio z ogródka, — a widok jego dziwną rozkosz budzi jej w sercu kochającej matki. Pani Inka czuła, że jest jednak coś, co jest wystarczyć musi, co życie zapełnić może. Te dwie małe istotki, dla których jest ciągle potrzebna, powinny jej dać zapomnienie świata w cichej pracy około ich wychowania.

Wyszła na balkon ocieniony bujnymi festonami, girlandami pnącej róży i wdychając delikatną woń jej bladych kwiatów, pieściła ręką tę dziecinną główkę, która tuliła się do niej, nie przeczuwając udręczeń ni smutków, jakie targały duszą ich matki.

Przecudny wieczór wiosenny kładł na świat lekki woal mroku i muskał ostatniemi promieniami światła rozkoszą tchnące liście drzew, zatracając ich przepyszną zieloność i rzezał zębate kontury ich ciemne sylwety; na tle ciemnego, szafirowego sklepu nieba wyrastały ostre kontury kamienic, kominów, majestatyczne wieże...

A u stóp balkonu płynęła fala ludzka... I wydawało się pani Ince, że te masy ludzi, przesuwające się z powagą po chodnikach, czują się zadowolone, szczęśliwe, szczęśliwsze od niej; a może tak nie jest, ale pozory tak sądzić każą — myślała pani Inka; jak te pary małżeńskie przykładnie kroczą... jakie wesołe, uśmiechnięte twarze... kobiety przytulone do ramion swych mężów, widać, że one do nich należą i czują się szczęśliwe; a u nas tego nigdy nie było i nie ma; takie to jakieś dziwne, a to się tak przykro, zwłaszcza w taki dzień jak dzisiaj jeszcze bardziej odczuć się daje. Czy Żwirski też by mię zostawiał tak samą na tyle, tyle godzin? A wieczór przepyszny aż nęci wydostać się za miasto, odetchnąć pełną piersią zapachem morza wiosennych kwiatów, rozsianych po trawach i wonią bzów odurzających, wsłuchanych w cudną melodyę słowiczych pieśni... I długo, długo dumała jeszcze pani Inka i dopiero gospodarskie zajęcia przecięły nić jej smutnych myśli.

Późną nocą dopiero usnęła. Czekała na Julka. Dopiero nad ranem sen zmorzył jej powieki — a gdy usnęła, obudził ją trzask przewracającego się krzesła. I widziała, jak Julek zbliżał się do niej. Wsunęła się w kąt łóżka, przycisnęła do dywanu, a delikatne, wrażliwe jej ciało drżało jak listki mimozy. A gdy pochylił się nad nią, uczuła zapach alkoholu. Odwróciła głowę ze wstrętem, a on przesuwał ręką po marmurze szafki nocnej, szukając czegoś.

— Czego szukasz? — spytała.

— Nie mam drobnych na fiakra; może ty...

Dała mu czemprędzej swoją portmonetkę, a on ukrywszy ją w kieszeni palta, potoczył się ku drzwiom

Pani Inka miała takie uczucie jakby w mózg jej wbijał się jakiś ostry świder. — Czuła tylko straszny ból fizyczny, świadomość myśli ustała... Jakiś ostry śmiech kobiecy doleciał jej uszu z ulicy. Zerwała się z łóżka, narzuciła na siebie szlafroczek i boso wybiegła na kamienny balkon.

A gdy spojrzała w dół, oczy wyszły jej na wierzch, otwarła usta, posiniały lica i tchu jej zabrakło; trzymając się oburącz kamiennej balustrady balkonu, wpiła swe oczy nieprzytomne w twarz bezczelnej kobiety, obok której Julek w powozie się sadowił; i widziała jej oczy wyzywające i kapelusz jaskrawy... widziała jak Julek do siebie ją przyciskał, jak ona ręką za szyję go obejmowała, a śmiech jej piekielny dzwonił wśród ciszy majowego ranka, mięszał się z łopotaniem kopyt końskich o bruk kamienny w jakiś przeklęty, potępieńczy akord... A powóz malał i malał coraz bardziej i znikł nareszcie na zakręcie ulicy. Pani Inka stała nieprzytomna, trzymając się balustrady i widziała bezczelne oczy ulicznej kobiety i słyszała jej śmiech szalony i widziała Julka jak się do niej ciśnie, jak ją wpół obejmuje. . . . . .

. . . .

. . . .

Jasny świt pobudził rosą wiotkie trawy ze snu, jaśniejące drzew liście i drgał w przestworzu tysiącem barw subtelnych; przepyszne fiolety rozpraszały się w delikatne róże, które stapiały się z lazurami nieba i złotymi promykami słońca wschodzącego w złotem lite seledynów cudy...

szura p. Stan. Tarno z Objezierza w ks. Poznańskiem, wydana w języku niemieckim, a mająca na celu obmyślenie warunków, na podstawie których mogła ustać obecna walka rządu pruskiego z Polakami i doprowadzić do pożądanego dla obu stron pokoju — nie wiele wzbudza zainteresowania, nikt bowiem nie wierzy w możność zamieciowania nowej ery ugodowej. Nie jest winą Polaków, że antipolska polityka rządu pruskiego tak szerokie rozmiary przybrała i nie w mocy Polaków ją zmienić. Hakatyści w rządzie jeszcze prym wiodą, a cesarz im otuchy dodaje..

Z pod zaboru rosyjskiego.

Do wielu nieszczęść spadających na Królestwo, przybyli jeszcze Maryawici, która to sekta po uprawnieniu jej przez wszystkie władze administracyjne, odbyła niedawno w Warszawie zebranie „generał. kapituły księży maryawitów" celem ustanowienia swej organizacyi wewnętrznej i zewnętrznej. Liturgia, nabożeństwa, modlitwy i obrzędy mają być odprawiane w takim języku, w jakim zechcą słuchać modłów wyznawcy sekty a to pod względem terytoryalnym podzielili Maryawici się na prowincye według narodowości: „polską, litewską, niemiecką itd." więc owo „itd." świadczy, iż w zjednywaniu wyznawców swej nauce Maryawici nie myślą ograniczyć się na tych trzech narodowościach, lecz pod skrzydła swe chcą zagarnąć też odszczepieńców z innych narodowości chrześcijańskich w Królestwie zamieszkałych, a więc Włochów, Czechów, no i zapewne Rosyan, których kolonia w Warszawie, oraz miastach gubernialnych i powiatowych jest dość liczna. Tworzenie seminaryów dla kształcenia duchowieństwa „kapituła maryawicka" uznała za zupełnie zbyteczne i uchwaliła zasilać kadry swoje w ten sposób, że każdy z duchownych, wzorem apostołów, mieć będzie przy sobie na plebanii uczniów, jednego lub dwóch chłopców, z patentem z 4 klas gimnazyum, którzy odbywać będą w ciągu lat 4 praktykę, zapoznając się i przygotowując do pełnienia obowiązków pasterskich, studyując nauki świeckie i duchowne. Przymus przyjęcia święceń po skończeniu praktyki nie będzie ich obowiązywał. Organizacya ta zyskała wielkie uznanie urzędowego rosyjskiego „War. Dniew.", który pisze: „iż maryawityzm, postawiony pod osłoną praw cywilnych i nareszcie zorganizowany będzie mógł zająć się wcielaniem w całej pełni wygłaszanych zasad chrześcijańskich."

Z Watykanu.

Rzym, 25 października.

(Sprawa banicyi ks. biskupa Roppa. — Głosy prasy włoskiej. — Konsystorz listopadowy. — Nowi purpuraci. — Reprezentant oo. Jezuitów. — Purpuraci francuscy.)

Wiadomość o złożeniu z urzędu i banicyi biskupa wileńskiego, mons. Roppa wywarła na Ojcu św. i sferach watykańskich przygnębiające wrażenie. Wszyscy tu są przejęci najgłębszem współczuciem dla świątobliwego arcypasterza, którego spotkał los smutny kilku jego poprzedników. Pius X. nie wystąpił jeszcze z protestem, ponieważ o fakcie dokonanym nie został dotąd uwiadomiony w drodze urzędowej. Gwałt spełniony na biskupie wileńskim omawia żywo prasa tutejsza. „Corriere d' Italia" pisze, że bezprawie rządu rosyjskiego jest „czynem wstrętnym („fatto odioso") i samowolnym („arbitrario"). A dalej czytamy: „Rząd ima się surowej miary przeciw biskupowi bez żadnego procesu, bez przedsięwzięcia jakiegoś, choćby sumarycznego postępowania, a uczynił to w czasie, w którym sfery rządowe zapewniają, że w Rosyi są teraz w mocy gwarancye konstytucyjne. Wymierza się karę biskupowi, słudze religii drogą prostego rozporządzenia administracyjnego, przez niczem nieusprawiedliwiony rozkaz policyjny.. Ten dzisiejszy wypadek jest dowodem, że biurokracya panuje niepodzielnie w Rosyi i że nie wolno łudzić się nadziei życie konstytucyjne w tym kraju". Także tutejsze dzienniki liberalne w ostrych wyrazach potępiają bezprawie, jakiego się carat dopuścił na księciu Kościoła katolickiego.

Wiele się teraz mówi w Rzymie o przyszłych purpuratach, których papież ma zamianować na konsystorzu listopadowym. Dzienniki wymieniają wielu kandydatów. Wiadomości te są czczemi kombinacyami. Purpurę otrzymają teraz zapewne tylko dwaj prałaci. Wszystkie inne prowo kardynalskie będą miały miejsce dopiero w lutym 1908 r. Ale i o owych dwóch wspomnianych purpuratach nie można nic pewnego powiedzieć. Mówią np., że teraz będzie mianowany następca kardynała Steinhubera, gdyż OO Jezuici muszą mieć stale swego przedstawiciela w kollegium św. Prawdą jest, że wszystkie wielkie zakony mają swych reprezentantów w kuryi rzymskiej; lecz mianowanie ich nie jest obowiązkiem Stolicy św. Oto np. wielce zasłużony zakon Benedyktynów nie ma obecnie przedstawiciela swego wśród purpuratów. Wywodzą przeto, że mianowany zostanie na konsystorzu pono kard. Steinhubera OO. Jezuici otrzymają swego reprezentanta w kuryi rzymskiej, lecz nie musi się to stać na najbliższym konsystorzu. W lutym zamianuje papież z pewnością purpuratów francuskich. Z pomiędzy siedmiu kardynałów francuskich żyje obecnie tylko 4. W sferach watykańskich utrzymują, że papież dopiero w lutym nada purpurę prałatom francuskim. Trzeba jednak nadmienić, że nagłe niespodzianki nie są wykluczone. Na razie jest mowa o projektowanem zamianowaniu tylko 2 purpuratów.

K. Roszczyc.

Słowik ukończył swą pieśń miłosną w pobliskim ogrodzie, a żałosny jęk budzących się kawek po kominach i dachach kamienic witał biały dzień.. .

A postać pani Inki mieniła się od fal tęczowych promiennego świtu, który malował wiotką materyę japońskiego kimona osłaniającego jej kształty cudne, jak z morskiej urodzone pianki i pobladłe, osłupiałe lica..

Ostry ranny chłód pił gorący, odurzający jej czar i pił go chciwie i wciskał się w drobniutkie pory jej skóry i wnikał w cudne pobladłe z bólu lica i mroził ból płonący w duszy.

I oprzytomniała, kiedy poczęła drżeć, dygotać ze zimna na całem ciele; udała się do łóżka szczękając białemi ząbkami, a dreszcz jej nie opuszczał. Dopiero rano uczuła w piersiach kłucie tysiąca szpileczek drobniutkich, ostrych, które za każdym oddechem rosły w piekący, gorący ból.

KONIEC.

Z izby sądowej.

(Zaburzenia w Horucku).

W Stryju rozpoczęła się 28 bm. przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw 66 mieszkańcom wsi Horucka, którzy zachowaniem się swem podczas wyborów do rady państwa 24 maja br. doprowadzili do rozlewu krwi. Do rozprawy powołano 33 świadków; między innymi „smutnej sławy" (słowa „Halicz.") parocha P. Skobelskiego, wikarego ks. W. Krajczyka, członków komisyi wyborczej, żandarmów i włościan z Horucka.

Zajścia w Horucku przedstawiono w akcie oskarżenia w ten sposób: W dniu wyborów przybył do Horucka w charakterze komisarza rząd. kancelista sądowy, Oskar Ziszka. W jego obecności ukonstytuowała się o godz. 11 z rana komisya, której przewodniczącym obrany został ks. T. Skobelski. Głosowanie odbywało się w zupełnym porządku do godz. 3 tj. do pory wyznaczonej przez starostwo. Gdy komisarz Zyszka oświadczył zebranym przed lokalem wyborczym wyborcom, że do głosowania będą dopuszczeni tylko ci, którzy znajdują się w granicach określonego przez starostwo miejsca przed lokalem, wyborcy, zwłaszcza z Radzielic i Saski kameralnej, zaczęli hałasować, że nie ich chcą dopuścić do głosowania. Przytem dały się słyszeć pogróżki pod adresem komisyi wyborczej. Poczęto się pchać przed lokal wyborczy. Komisarz oświadczył zebranym, że jeśli się nie uspokoją, odroczy wybór do dnia następnego.

Gdy mimo tego krzyki nie ustawały, chciał p. Ziszka, w porozumieniu z komisyą, przerwać akt wyboru. Wówczas niektórzy z tłumu przyrzekli, że nastanie spokój, byle tylko kontynuowano głosowanie. W obec tego, że tłumy ciągle wzrastały, a było tylko 2 żandarmów, zgodzono się nie przerywać akcyi i wybory odbywały się znów spokojnie i trwały do godz. 4 tj. do czasu, gdy już nie było wyborców. Podczas skrutynium skonstatowano, że na 817 wyborców głosowało 687 i że ks. Dawydiak otrzymał 573 głosów, dr. Oleśnicki 72, a hr. Skarbek 42 głosów. Jeszcze przed ukończeniem skrutynium sprowadzono z Medenic 2 żandarmów.

Gdy o godz. 7 ogłoszono zebranemu ludowi wynik głosowania, zerwały się ze wszech stron krzyki; wołano, że pokradziono głosy na rzecz dr. Oleśnickiego. Pod adresem ks. Skobelskiego wołano: „tego deruna my rozszarpiemy na kawałki!" Tłumy wzrastały ciągle i przybierały coraz to groźniejszą postać. Domagano się wydania ks. S.; w przeciwnym razie ludzie „zrobią mu śmierć". Wachmistrz żandarmeryi Dumański posłał do Medenic po dalsze zasiłki, a tymczasem wraz z obecnymi żandarmami prosił, aby tłumy się rozeszły i groził użyciem broni. Tłum nie ustępywał i domagał się natarczywie wydania ks. S. oraz członków komisyi Bartha i Mezużę, aby ich zabić i poszarpać na strzępy. Do żandarmów wołano: „wy czyńcie, co wam każe prawo, ale my musimy dobić się swego i tego zdziercę, księdza dostać w swoje ręce!"

O godz. 8 przybyli jeszcze 2 żandarmi i wszyscy razem (w liczbie 6) z najeżonymi karabinami zwrócili się przeciw tłumowi, starając się oddalić go od lokalu wyborczego. Te ich zabiegi trwały do godz. 9. Gdy zapadła noc, z pośród tłumu poczęły padać kamienie, koły i kije na lokal wyborczy i na stojących tam żandarmów; przyczem jeden kamień padł przez okno i rozbił umbrę od lampy w lokalu wyborczym. Uroczyste wezwania żandarmów do rozejścia się żadnego nie odnosiły skutku. Kamienie padały coraz gęściej, a równocześnie demonstranci zaczęli obchodzić żandarmów z tyłu, z których dwaj odnieśli rany od kamieni. Wachmistrz Dumański, widząc, że sytuacya jest bardzo groźną i że żandarmi, otoczeni z przodu i z tyłu tłumem mogą stać się bezbronnymi i ponieść śmierć, postanowił zrobić użytek z broni i wydał odpowiedni rozkaz. Tłum odpowiedział na to śmiechem i wołaniem: „a widzicie, nie wolno wam strzelać!" Gdy znów poczęły padać kamienie na żandarmów i lokal, w którym się ukrywali członkowie komisyi, ozwała się komenda „Feuer!" i padły strzały; po upływie minuty powtórzyły się. W rezultacie było 4 ludzi zabitych a 9 ciężko rannych, z których jeden poźniej zmarł. Dopiero na widok zabitych i rannych tłum ustąpił i nastał spokój. W końcu akt oskarżenia omawia w szczególności winy podsądnych. Objęte są one §§ 35 81, 82 87, 99, 283, 284, 305 i 312 u. k.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Kronika.

Lwów, dnia 29 października 1907.

Kalendarzyk.

W środę 30 października Klaudyusza. — Gr. kat. Osyi Pr. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 6·50, zachód 4·37

W czwartek 31 października Wolfganga. — Gr. kat. Łuki Ap. — Kal. słow. Godzimira.
Wschód słońca 6·51 zachód 4·35.

W piątek 1 listopada Wszystkich Św. — Gr. kat. Joila Pr. — Kal. słow. Warcisława
Wschód słońca 6·52 zachód 4·35.

— **Stan zdrowia cesarza.** „Correspondenz Wilhelm" donosi: Polepszenie w stanie zdrowia cesarza czyni takie postępy, że monarcha znajduje się już w drodze do zupełnego wyzdrowienia. Wszystkie niepokojące objawy, także kaszel są zupełnie usunięte. Siła sił ciągle polepsza się, apetyt i usposobienie dobre. Za kilka dni cesarz będzie mógł prowadzić znów zwykły tryb życia.

— **Właściciele domów u ministrów.** Dziś była w Wiedniu deputacya towarzystw właścicieli realności z całej Austryi. Z Polaków brali w niej udział dr. Lipowski z Krakowa i dr. Krygowski ze Lwowa. Deputacya była u br. Becka i u dra Korytowskiego. Imieniem polskich tow. właścicieli realności przemówił dr. Lipowski, podnosząc, iż Polacy byliby dumni z tego, gdyby właśnie minister skarbu, Polak, uwzględnił dawne życzenia ludności i właścicieli realności, co do reformy ustawy o podatku domowym. Minister Korytowski przyrzekł deputacyi, że będzie się starał w przyszłym roku odnośną ustawę przedłożyć radzie państwa.

— **Sprawa węglowa.** Komisya ministeryalna, utworzona celem narad nad sprawą węglową, odbyła wczoraj, jak telegrafują z Wiednia, drugie posiedzenie. Przeprowadzono generalną dyskusyę nad sprawą drożyzny węgla i skutków wywołanych przez tą drożyznę węgla w rozmaitych gałęziach gospodarstwa. Omawiano środki, jakie rząd ma do dyspozycyi, celem uchylenia drożyzny. — Następne posiedzenie 31 bm., będą na niem omawiane sprawy szczegółowo.

— **Zaprzeczenie.** „Słowo polskie" przytaczając ustęp z naszej korespondencyi wiedeńskiej, zaznaczonej literami (K. W.), a dotyczącej sprawy reorganizacyi ludowego centrum w Kole polskiem, dodało przypuszczenie, że autorem jej jest p. Włodzimierz Kozłowski. Owoż stwierdzamy, że przypuszczenie to jest mylne. Ani autorem, ani nawet inspiratorem jej nie był wcale poseł dr. Włodzimierz Kozłowski.

Kronika lwowska.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 31 bm. o godzinie 6 wieczór.

✕ **Dziwna apatya.** Onegdaj przedpołudniem miał się w sali gal. Tow. gospodarskiego odbyć zjazd gorzelników z całego kraju, zwołany przez p. Podlewskiego z Czernielowa mazowieckiego. Zjazd ten miał omówić postulaty naszego gorzelnictwa w chwili, gdy w Wiedniu rozstrzygają się losy ugody z Węgrami, stanowiącej o wielu kwestyach żywo dotyczących rozwoju naszego gorzelnictwa. Uchwały tego zjazdu byłyby dla Koła polskiego doskonałym substratem dla jego rokowań z rządem w sprawie zabezpieczenia interesów naszego kraju. Jednak zjazd się nie odbył, ponieważ nikt prawie nie przybył. Początek obrad zapowiedziany był na godzinę 10 rano, a do 12 w południe przybyli tylko trzej uczestnicy. Zaiste — pisze „Przegląd" — dziwną jest taka apatya naszych właścicieli gorzelń, którzy nie umieli się zdobyć nawet na tak łatwe do urzeczywistnienia, a doniosłe w skutkach poparcie swych żądań, jakiem byłyby bez wątpienia uchwały licznego zjazdu.

÷ **Zaduszki.** Dyrekcya policyi ogłasza: W dniach 1 i 2 listopada będzie ulica Piekarska począwszy od 3 popołudniu dla przejazdu powozów zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolonym będzie dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Wskutek zarządzenia magistratu kondukty pogrzebowe w tych dniach mogą odbywać się ulicą Piekarską tylko przedpołudniem. Dla uniknięcia ścisku dozwolonem będzie wejście do cmentarza Łyczakowskiego główną bramą, a wyjście tylko drugą bramą w ulicy św. Piotra i Pawła naprzeciw realności kamieniarza p. Periera.

Związek katol. stow. dobroczynnych przysyła nam następujący komunikat: Zaroi się niebawem na cmentarzach naszych, żywi do zmarłych w odwiedziny przyjdą, odwiedzą przyjaciół przyjaciele, znajomi znajomych. Poniosą na groby wieńce drogie, zapalą na grobach światła, pomodlą się, podumają, uczczą pamięć tych, co tam spoczęli. W dnie zaduszne, jak co roku, Związek katol. stow. dobroczynnych zajmie się sprzedażą krzyżów z lampkami, krzyżów prostych skromnych, a dochód cały jest przeznaczony na podział między towarzystwa i zakłady, należące do Związku. W poprzednie lata publiczność lwowska uznała, że złożenie ofiary na towarzystwa dobroczynne, bardziej odpowiada duchowi chrześcijańskiemu i nastrojowi chwili, niż pyszne wieńce i drogie ozdoby. Na tylu też grobach widać było te krzyże. Ciche krzyże, zdawały się słać jakieś ciepło w krainę umarłych, zdawały się wołać o miłosierdzie dla dusz. Związek katol. stow. dobroczynnych żywi nadzieję, że i w tym roku katolicy miasta naszego pospieszą kupować krzyże i zechcą niemi stroić groby znajomych. Wszak Związek ręczy, że złożonego grosza dobrze użyje, że ofiara w ten sposób złożona, we właściwe dostanie się ręce, a któżby żałował w dzień zaduszny złożyć jakieś ofiary na intencyę swych drogich pomarłych. Związek też stara się zawsze, aby za tych zmarłych odprawiło się osobne nabożeństwo. Uprasza tedy związek publiczność, by jak najchętniej poparła jego usiłowania i jak najliczniej rozkupowała wspomniane krzyże, bo i Chrystus Pan mile przyjmie tak okazywane miłosierdzie i różnym katolickim towarzystwom dobroczynnym przyjdzie się z prawdziwą pomocą.

✕ **Podwyższenie kary za szpiegostwo.** Przed trybunałem karnym odbyła się ubiegłego miesiąca tajna rozprawa przeciw Mieczysławowi Kuczmajewskiemu ze Suczawy, o zbrodnię szpiegostwa. Kuczmajewski był wachmistrzem artyleryi, później kelnerem, a w końcu nie miał żadnego zajęcia. W czasie włóczęgi aresztowano go w Stanisławowie i znaleziono przy nim kompromitujące dowody, że trudni się on szpiegostwem. Dokumenta te odnosiły się do twierdz w Krakowie, Przemyślu, Komornie, Piotrowym-Warażdynie itp. Znawcy orzekli, że dokumenty te są ważne. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Kuczmajewskiego za szpiegostwo na 5 miesięcy więzienia. Prokurator zgłosił odwołanie co do niskiego wymiaru kary. Obecnie wyższa instancya podwyższyła Kuczmajewskiemu karę na jeden rok ciężkiego więzienia.

✕ **Konferencya syonistyczna.** W odświętnie przystrojonej i wymiecionej na ten raz sali „Jad Charuzim" obradowali przez niedzielę i poniedziałek delegaci syonistów galicyjskich, przybyli w liczbie 150 na konferencyę. Na trybunie zasiedli leaderzy syońscy: poseł Gabel, rabin Braude i dr. Zipper, który w zagajeniu oświadczył, iż obrady poświęcone być mają sprawie zorganizowania wszystkich towarzystw i związków syonistycznych i narodowo żydowskich oraz omówieniu potrzeb obecnych na polu politycznem i gospodarczem i zastanowieniu się nad sprawą założenia banku syońskiego. Dr. Braude witał zjazd imieniem komitetu akcyjnego, poseł Gabel imieniem parlamentarnego klubu żydowskiego. W skład prezydyum weszedł dr. Salz jako przewodniczący i 4 zastępców przewodniczącego. Obrady odbywają się naturalnie po niemiecku. Rozpoczęto je sprawą programu pracy palestyńskiej, referowaną przez rabina dr. Rappaporta, który przedłożył szereg wniosków dążących do prób uprzemysłowienia Palestyny i do założenia biura reklamowego dla produktów palestyńskich. Zaraz po referacie zrobiła się burza. Cały szereg mowców zarzucił dr. Rappaportowi nieznajomość stosunków palestyńskich, dalej podniesiono iż cały syonizm sprowadzono do agitacyi na rzecz wprowadzenia kilku karyerowiczów, przodujących partyi, do parlamentu. Nic się w Galicyi dla syonizmu nie robi, wkładki płynące na cele „narodowe" obracane zostają na fundusz prasowy organu prowodyrów syonistycznych „Wschodu", żydzi nie chcą jechać do Palestyny — chcieliby zaś tam wysłać najuboższych, którzy są ciężarem dla zamożnych. W rezultacie, mimo konsternacyi kierowników syonizmu galicyjskiego uchwalono następującą rezolucyę: „Konferencya poleca kierownictwu partyjnemu gorące zajmowanie się agitacyą palestyńską w myśl uchwał kongresów w Bazylei i Hadze." Popołudniu w niedzielę obradowano nad statutem organizacyjnym.

Drugi dzień obrad rozpoczął się referatem w sprawie założenia Banku żydowskiego, potrzebnego by uniezależnić syonistów pod względem finansowym i zyskać wpływ ekonomiczny. Należy więc jak najrychlej utworzyć Bank centralny z siedzibą we Lwowie, który weźmie sobie za cel: a) zorganizowanie dalszych stowarzyszeń; b) zaopatrywanie ich w tani kredyt; c) skoncentrowanie kapitału żydowskiego. Filie tego banku w różnych miejscowościach kraju pootwierane, byłyby w dalszym ciągu pracy bardzo wskazane. Po dyskusyi, tym razem trochę spokojniejszej, wybrano komisyę z 10 członków, która opracuje szczegóły, tyczące się założenia banku żydowskiego.

Potem z porządku dziennego wybrano komitet centralny, w skład którego weszli jako prezes dr. Braude, jako członkowie: pp. Filipp, dr. Rappaport, dr. Reich i dr. Ringel. Z kolei poczęto obradować nad polityką krajową. Trybun syonistyczny, dr. Gabel, zagaił je swem sprawozdaniem parlamentarnem. Więc dr. Gabel i jego dwaj towarzysze z parlamentu jeszcze nie zaczęli walki z partyą chrześcijańsko-socyalną, ale walczyć z nią będą. Natomiast polityką demokratyczną zdobyli dla siebie przyjaźń i uznanie rządu. Dr. Braude referował kwestyę polityki krajowej, prowadzonej w Galicyi w myśl schyłkowych dążeń Herzla. Rozwinęła się dyskusya i delegaci rozprawiali o tem, czy ma powstać osobna organizacya syonistów dla polityki krajowej, czy powstać ona winna w ogólnej organizacyi syońskiej.

Ponieważ w sprawie polityki krajowej i ustosunkowania się syonistów do niej konferencya nie przyszła do porozumienia, postanowiono oddać ją do rozpatrzenia i załatwienia specyalnej konferencyi, która w krótkim czasie zostanie zwołaną.

÷ **Zebranie towarzyskie.** „Koło Pań T. S. L." urządza w sali Sokoła w niedzielę 3 listopada serdeczne zebranie, na dochód bursy dla dziewcząt im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej. W zeszłym roku urządzona na ten cel „herbatka" wydała świetny rezultat, mamy więc nadzieję, że i tym razem zbiorą się wszyscy pragnący dopomódz tak szlachetnej sprawie. Najulubieńsi artyści naszej sceny, na prośbę jednej z pierwszych założycieli bursy p. Anny Gorzyńskiej wezmą udział w zebraniu.

✕ **Nowa wiosna.** Po czterdziestu dniach posuchy spadł tej nocy pierwszy deszcz. Był to deszcz łagodny, prawie ciepły i dawał zupełne wrażenie deszczu wiosennego. Rano były bruki mokre, a ostatki zieleni na drzewach wyglądały jak odświeżone i lśniły się w słońcu, które weszło na niebo już wolne od chmur. Wprawdzie potem niebo zasnuło się znowu lekkiemi obłokami, ale było bardzo ciepło i bardzo wiosennie.

÷ **Fałszywy szpieg.** W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw Kotlarewiczowi o oszustwo przesłuchiwana jako świadek Franciszka Gębarska, z którą Kotlarewicz zapoznał się w aresztach, zeznała, że litując się nad prześladowanym „hrabią", wspomagała go, a później częściej z nim korespondowała. W końcu odczytano protokoły zeznań i rozmaite świadectwa z Warszawy, z których okazało się, że Kotlarewicz wówczas pod nazwiskiem Zielińskiego już w Warszawie siedział za kradzież 3 miesiące a w Sosnowcu, gdzie piastował „godność" pomocnika magazyniera, podejrzany był o kradzież i tylko dzięki ucieczce do Galicyi uratował się przed więzieniem. Po przeprowadzonej rozprawie Kotlarewicza skazano za dokonane oszustwo na trzy miesiące ścisłego aresztu, a zarazem uchwalono zapytać się rządu rosyjskiego, czy przypadkiem nie żąda wydania Kotlarewicza. W wypadku twierdzącym ma być wydany Rosyi. Kotlarewicz wyrok przyjął, prosił jednak, żeby go Rosyi nie wydawano.

Aresztowanie passera. Policya aresztowała za rogatką zamarstynowską niejakiego Jana Podolczaka, który był passerem złodziei. Znaleziono przy nim cały magazyn rzeczy kradzionych. Główną jego pomocnicą była jego kochanka, Michalina Łazurek, młoda, przystojna, elegancka kobieta, która skradzione biżuterya zastawiała w bankach. Pośród znalezionych u Podolczaka rzeczy, znajdują się przedmioty, pochodzące z kradzieży u p. Aschkenazego w Brodach, z kradzieży u zegarmistrza Ax. przy ul. Gródeckiej, z kradzieży w sklepie Briefera za rogatką żółkiewską, z jakiejś kradzieży w Podwołoczyskach itd. Ujęcie Podolczaka dało policyi poszlaki do aresztowania kilku złodziei, mianowicie Jana Kłaka, Dorsza, Jana Soliszyna i głuchoniemego

Kronika krajowa.

Pogłoski o cholerze. Z Brodów donoszą: Uporczywie krążą po mieście pogłoski o wybuchu cholery w Leszniowie. Miało tam zajść kilka wypadków śmierci. Wczoraj rozlepiono w Brodach odezwę do publiczności i właścicieli domów, wzywającą ich do zachowania czystości i zawiadamiającą, że komisya sanitarna rozpoczęła swą działalność.

Na razie dokonywa się ścisłej rewizyi wszystkich podróżnych, przybyłych z gubernii kijowskiej i to tak na dworcu kolejowym, jak i na całej granicy.

Kronika powszechna.

§ **Trzęsienie ziemi w Kalabrii.** Wiadomości z Geruzano donoszą, że wskutek ponownego trzęsienia ziemi, zawaliła się skała, wskutek czego utworzyła się nowa zatoka. Obawiają się, że może jeszcze zapaść się znaczny kawał ziemi.

§ **Hr. Montignoso**, a obecna p. Toselli — jak donoszą pisma włoskie — oświadczyła, że księżniczka Pia Monika nie jest córką króla, lecz córką Girona.

W rozmowie z dziennikarzem oświadczył Toselli, obecny mąż b. królowej saskiej, że w styczniu wybiera się z koncertami do Hamburga, a ztamtąd do Warszawy, gdzie wystąpi w Filharmonii. Towarzyszyć mu będzie jego małżonka. Podczas tej przejażdżki córeczka pani Toselli, Monika, pozostanie w Medyolanie.

§ **Sześćdziesiąt procent.** 9 listopada odbędzie się przed cywilnym sądem krajowym we Wiedniu rozprawa w sprawie skargi wekslowej, w którą jest wmięszany jeden z arystokratów austryackich. Skarżącym jest znany berliński finansista Henryk Pariser, który operacyami kredytowemi dorobił się milionów, a który niejednokrotnie pozostawał pod zarzutem lichwiarstwa. Ostatnią dłuższą karę, jaką odcierpieć musi ze względu na zły stan zdrowia, na „raty" nie przeszkodziły mu jednak w prowadzeniu dalszych interesów i w przedsiębraniu podróży finansowych.

W takiej podróży przybył Pariser w r. z. do Wiednia i w kancelaryi jednego z adwokatów przyszło między Pariserem a jednym z książąt, należących do wyższej szlachty, do układu, mocą którego lichwiarz udzielił księciu pożyczki 215.000 k. Akcept został wystawiony na przeciąg 3 miesięcy, a Pariser obliczył za ten czas 15 procent od kapitału pro anno, więc pełne 60 prc. W dniu zapłaty prolongowano weksel, przy nowym upływie czasu i prezentacyi papieru, książę odmówił wykupu weksla, motywując tem, iż za procenta prowizye itd. zapłacił 90.000 k., więc zwróci tylko 130.000 k. Wówczas Pariser wniósł skargę, która 9 list. przyjdzie pod obrady sądu cywilnego.

Zmarli.

Teresa Chomentowska, wdowa po lekarzu, ostatnia córka Antoniego Edwarda Odyńca, umarła w Warszawie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Sędziowie" Wyspiańskiego.** Jest to niewielka książeczka, wydana ze zwykłą wielkopańską prostotą, ozdobiona kilku stylizowanemi kwiatkami i jest tragedyą. Dodajmy zaraz, że tragedyą tak skoncentrowaną, tak zwartą, jak żadne może dzieło teatralne Wyspiańskiego od czasu „Klątwy".

Rzecz się dzieje w karczmie wiejskiej. Streszczając akcyę sucho i pokrótce — idzie o los dziewczyny, córki gospodarza, który przez wódkę i lichwę zeszedł na żebraka. Jewdocha — tak się zwie dziewczyna — zakochała się w jednym z synów karczmarza, tego właśnie, który ojca jej przyprowadził o ruinę, i służy w karczmie. Stosunek trwał długo. Teraz jej kochanek Natan chce się żenić. Dziewczyna zrozpaczona żąda, aby ją zabił. Gdyby nie chciał — wyda różne jego sprawki, między innemi śmierć ich dziecka, które on ma na sumieniu. Ona chce tylko śmierci... życie ją rozbiło pod swemi kołami. Teraz dla niej tylko zgon. Natan słucha jej nakazujących słów ze strachem, mimo, że już poprzednio umówili się z ojcem, aby dziewczynę sprzątnąć, a śmierć jej zwalić na kogo innego.

Sposobność wkrótce się nadarza. W karczmie siedzi urlopnik, którego Natan prosi o nabicie rewolweru, opowiadając, że sam nie umie. Gdy następnie przychodzi między nimi do kłótni, Natan wydzierając przeciwnikowi rewolwer, tak kieruje jego ręką iż strzał pada w kierunku Jewdochy, stojącej z tyłu i rani ją śmiertelnie. Podczas śledztwa, które przeprowadzają żandarmi i sędzia, Natan z Samuelem, ojcem swoim, zwalają śmiało winę na urlopnika. W tej chwili ukazuje się jednak młodszy syn Samuela, a brat Natana, Joas, symbolizujący niejako sumienie ich obu, i zdradza, umierając sam ze wzruszenia, tajemnicę zbrodni.

Treść, tak skupiona w kilku słowach, nie daje, oczywiście, wyobrażenia o sile, jaką ma to najnowsze dzieło Wyspiańskiego, tak jędrne w wyrazie, tak skondensowane w kilku scenach. Parność nadchodzącej burzy szczeżywa od samego początku na tych niewielu chwilach akcyi. Przedziwna w swej zwięzłości dykcya odkrywa dalekie horyzonty dusz — jak to umie Wyspiański. Należy się spodziewać, że tragedya wkrótce będzie wystawiona przez krakowską scenę. Koszta i trudy wystawienia nie wchodzą niemal w rachubę, tak będą małe.

„Sędziowie" — jak mówią w otoczeniu poety, powstali jeszcze przed sześciu laty. Niektórzy dopatrują się w ich wątku oddźwięków głośnego przed laty procesu o morderstwo, podobne do tego, jakiem kończy się tragedya. Obecnie przejrzana, poszła do druku.

* **„Comoedia"**, dziennik teatralny, wychodzący od miesiąca w Paryżu, niezbyt chlubnie działalność swą, podjętą w kierunku reformowania sceny i dramatu, rozpoczął. W jednym z pierwszych numerów, ubolewając nad upadkiem sztuki teatralnej, żąda „Comoedia", by wspomagano teatr dziełami, tłómaczonemi z obcych języków, a wyzbyto się śmiesznie szowinistycznego kierunku, odnośnie do popierania sztuki rodzimej. Więc ożywić należy życie teatrów francuskich przez import sztuk obcych, a w pierwszym rzędzie w myśl żądania autora artykułu, powinna się ukazać na scenach francuskich... Wesoła wdówka.

Teraz kolej na drugą kompromitacyę „Comoedii". Mówiąc o Erneście Wildenbruchu, autorze wielu przesyconych lojalizmem dramatów z historyi Hohenzollernów, donosi „Comoedia", że jest on redaktorem „Simplicissimusa", że on nazwał cesarza „Serenissimusem" i typ ten komiczny spopularyzował, wreszcie, że jest jednym z najpopularniejszych i najczęściej siedzących w kozie pisarzów niemieckich: Il a gagne le double record: de la popularite et de l'emprissonnement. Skonstatować jednak należy, że Wildenbruch jest tajnym radcą legacyjnym, faworytem cesarza, który stawia go jako najznakomitszego pisarza obok Laufsa. Sam Wildenbruch w dodatku stanowi nieraz temat dla uszczypliwego pióra redaktorów „Simplicissimussa". — Bodaj to ścisłość francuska.

* **Cyd na scenie krakowskiej.** Po ośmdziesięciu latach przerwy Cyd Corneille'a ukazał się znowu w Polsce na scenie. Stało się to w sobotę za sprawą teatru krakowskiego. Dyrektor Solski skorzystał z nowego, poetycznego przekładu tragedyi, dokonanego przez Stanisława Wyspiańskiego — i od pół roku trwały wstępne przygotowania do wystawy. Inscenizacyę pomyślano w ten sposób, że jako dekoracyi zasadniczej użyto motywu ze znanego obrazu Pawła Weroneńczyka „Wesele w Kanie". W tej bogatej renesansowej architekturze, rozgrywały się wszystkie sceny pałacowe dramatu. Ilekroć zachodziła potrzeba zmienić scenę na komnatę Chimeny, tyle razy na perspektywę pierwszego planu zapadała zasłona, zdobna w mauretański szlak — i widz miał przed sobą niewielką, zamkniętą przestrzeń, stylowo w ornamentyce łączącą się z kostyumami aktorów. W oczach widza ta sama zasłona podnosiła się w górę — tym sposobem przerwy między obrazami skracały się do minimum. Dekoracyę malował dekorator teatru krakowskiego art.-malarz p. Spitziar. Powszechna opinia krytyki i publiczności przejęła jego dzieło z żywem uznaniem. Kostyumy — za poradą Wyspiańskiego — wzorowano na portretach Velasqueza. Publiczność z podziwem patrzyła na olbrzymie krynoliny infantki, Chimeny i powiernic. Bogaty i wytworny strój pani Solskiej, jako infantki, był przedmiotem zachwytu. Król, don Gomez, don Diego i Cyd-Rodrigo ubrani byli wiernie według postaci Velasqueza.

Dyrekcya uprosiła tłumacza o napisanie prologu. Wyspiański wygotował kilkadziesiąt wierszy ślicznego wspomnienia o pierwszem „Cyda" w Polsce przedstawieniu, na dworze warszawskim, przed królem Janem Kazimierzem. Chcąc jeszcze silniej związać owe wspomnienie z przedstawieniem krakowskiem, powtórzono w całości prolog ówczesnego tłumacza „Cyda" Jędrzeja Morsztyna. Na scenę, na której w półcieniu siedzieli na królewskich krzesłach: Jan Kazimierz i Marya Ludwika, weszła Morsztynowa „Wisła", z emblematami barokowymi rzeki — i wypowiedziała piękne, jędrne strofy staropolskiego wiersza.

* **Koncert Arnolda Friedmanna.** Dnia 3 listopada o godzinie ½8 wieczór odbędzie się w sali Domu Narodnego wielki koncert Arnolda Friedmanna, śpiewaka operowego ze współudziałem Rudolfa Dolmana, koncertmistrza tutejszego teatru miejskiego. Bliższe szczegóły donoszą afisze.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyganerya"; występ p. Bohuss i p. Dygasa.
We środę „Cyrano de Bergerac" Rostanda.
We czwartek „Wesoła wdówka z p. Schupp.
W piątek o pół do 4 „Lalka", wieczór o pół do 8 „Cyrano de Bergerac".
W sobotę o pół do 4 „Lilla Weneda", o 8 wieczór „Opowieści Hoffmana".
W niedzielę o pół do 4 popoł. „Trójka hultajska", wieczór o pół do 8 „Halka"; występ p. Ruszkowskiej i p. Dygasa.
W poniedziałek po raz pierwszy „Ich czworo", tragedya ludzi głupich przez Gabryelę Zapolską.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Cyd" tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

W środę „Szkoła“, Z. Kaweckiego.
W czwartek „Cyd“.
W piątek o godz. 3 popoł. „Młynarz i jego córka“, E. Raupacha. O godz. 7 wieczór „Opieka wojskowa“, St. Bogusławskiego.
W sobotę o godz. 3 popoł. „W małym domku“, T. Rittnera. O godz. 7 wieczór „Dziady“, Adama Mickiewicza.
W niedzielę o godz. 3 popoł. „Wojna domowa“, Z. Przybylskiego. O godz. 7 wieczór „Szkoła“, Z. Kaweckiego.

Z KRAKOWA.

— Po przeprowadzeniu rozprawy o zbiegowisko w Chrzanowie trybunał zasądził obwinionego Jakóba Forzera na 5 dni aresztu, a pięciu innych obwinionych na 3 dni aresztu, zamienionych na grzywnę po 15 koron. Reszty obwinionych uwolniono.

— Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do kantoru wymiany braci Eibenschütz w Rynku głównym. W pustem mieszkaniu na 1 piętrze wybili otwór w sklepieniu i tędy weszli do sklepu. Tam świdrem porobili otwory około trzech zamków kasy nr. 4 Wirsego i obcęgami powyszarpywali grubą na 5 mm. blachę. Po otwarciu zamków zabrali: w kuponach austryackich 1818 kor., w 5-koronówkach i dwukoronówkach 900 kor. Monety złotej nie ruszyli. Dalej zabrali banknotów austryackich na 4900 kor., rubli papierowych 799, kilka złotych 10-rublówek, marek w złocie 1440, marek srebrnych 160, 45 dolarów amerykańskich, 40 dolarów kanadyjskich, 19 dukatów, 20 dolarów w złocie, 100 franków, wreszcie państwową rentę rosyjską, listy zastawne Królestwa polskiego i rozmaite losy. Nadto zabrali około 50 depozytów różnych osób prywatnych, złożonych w kasie w zapieczętowanych kopertach. Jakie papiery i losy były w tych kopertach, trudno na razie oznaczyć. Pozostał tylko jeden depozyt radcy sądowego Eibenschütza, oraz została na miejscu jedna rozdarta koperta depozytowa; napis wskazuje, że było w niej 10 losów Klary. Ogólną szkodę obliczają na 60.000 kor. Złodzieje wyszli bramą, gdyż stróż spostrzegł, że była ona odchylona. Przed sklepem gromadzi się liczna publiczność, przybywają właściciele po depozyty. Na miejsce przybyli dyrektor policyi Flattau i radca Swolkien i wdrożyli śledztwo przy użyciu najlepszych sił śledczych.

Z WARSZAWY.

— Przed drzwiami mieszkania pewnego kupca przy ul. Nowowiejskiej w Łodzi wybuchła bomba. Wybuch strzaskał drzwi i zniszczył klatkę schodową na wysokości dwu piętr. Przypuszczają, że chodzi tu o akt zemsty ze strony bandytów.

— „Kuryer Zagłębia Dąbrowskiego“ donosi, że onegdaj po raz czwarty dokonano napadu na dyrektora kopalni Niwka p. Stratillato. Napad się nie udał.

— Do kantoru fabrycznego Fibicha w Łodzi wtargnęło 3 uzbrojonych ludzi i zabrało 500 rubli. Do remizy tramwajowej weszli bandyci i zabrali 429 rubli.

Z POZNANIA.

— Poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu krotoszyńskiego, dr. Mieczkowski, złożył mandat.

— Wyrokiem izby karnej w Bytomiu nakazano zniszczyć wszystkie egzemplarze książki: „Z. Aukowiecka, „Mała historya Polski“.

Z całego świata.

Salzburg. Stan zdrowia w. ks. Ferdynanda toskańskiego pogorszył się i daje powody do obaw. Na wszelki wypadek chorego zaopatrzono w św. Sakramenta. Wczoraj przybyli do łoża chorego jego synowie: Józef Ferdynand i Henryk Ferdynand.

Salzburg. Wielki książę Ferdynand toskański jest umierający. Wczoraj wieczorem przybyła tu córka w. ks. obecna p. Toselli, wraz z księżniczką Pią Moniką.

Budapeszt. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw byłemu urzędnikowi izby obrachunkowej, Hajdu, w znanej sprawie wydania posłowi Lengyelowi aktów i jego zatargu z byłym ministrem Polonyi'm.

Berlin. Pisma donoszą, że prokuratorya królewska wytoczyła dochodzenia śledcze przeciwko ks. Eulenburgowi, hr. Hohenau'owi i hr. Lynarowi o homoseksualizm.

Paryż. Hiszpańska para królewska przybyła tu wczoraj i złożyła wizytę prezydentowi Fallièresowi.

Paryż. Na wczorajszym obiedzie w pałacu Elizejskim prezydent Fallières pił zdrowie królestwa hiszpańskich, podnosząc przyjazne stosunki między Francyą a Hiszpanią. Król Alfons w odpowiedzi wyraził zadowolenie z powodu nowych węzłów, łączących oba kraje.

Po obiedzie para królewska przyjęła francuskich ministrów, prezydentów Izb, ambasadora francuskiego w Madrycie i hiszpańskiego ambasadora w Paryżu, poczem odjechała do Londynu.

Antwerpia. Dziś w nocy pożar zniszczył biura centrali telefonicznej i przeniósł się też na pobliski magazyn towarów. Ruch telegraficzny będzie przez kilka dni przerwany.

Telegramy i telefonematy

z dnia 29 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 30 października: W Galicyi wschodniej: Zmienne, pochmurno, słabe wiatry, chłodno; stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, ciepłota mało zmienna, stan trwa równomiernie dalej.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś rano konferował prezes Abrahamowicz z namiestnikiem Potockim, a w południe odbyła się narada prezydyum Koła polskiego z ministrem hr. Dzieduszyckim. Mówią, że na konferencyach tych omawiano przyrzeczenia br. Becka dane klubowi ukraińskiemu.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia izby przewodniczący dr. Weisskirchner wspomniał o katastrofie trzęsienia ziemi w Kalabryi i prosił izbę o upoważnienie do wyrażenia imieniem jej wyrazów współczucia rządowi włoskiemu i parlamentowi. Następnie izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad przedłożeniami ugodowemi.

P. Hruban uznaje zręczność i wytrwałość, z jaką rząd, wśród bardzo trudnych i niekorzystnych warunków politycznych, prowadził rokowania ugodowe z Węgrami. Przyznać również trzeba, że przedłożona dziś ugoda jest dla Austryi o wiele korzystniejszą, niż dawna ugoda, zawarta między Szellem a drem Koerberem. Następnie omawiał obszernie kwestye prawnopaństwowe i wskazywał na to, że ugoda obecna jest wstępem do samodzielności obu państw.

P. Eugeniusz Lewicki wywodził, że obecna ugoda ma na celu zupełną separacyę Węgier. Występuje przeciw dualizmowi i podnosi, że dzięki jemu nietylko ludy niemadziarskie zostały wydane na łup hegemonii Madiarów, ale także uniemożliwił on rozwikłanie kwestyi narodowościowej w Austryi. Po ugodzie z Węgrami nastąpiła ugoda z Polakami, którzy przeprowadzili faktycznie wyodrębnienie Galicyi, przez co Rusini wydani zostali szlachcie polskiej (?). Austrya powinna być ogniskiem dla wszystkich wolnych ludów i dlatego Austrya albo musi zostać związkiem wolnych narodowości, albo musi zginąć. Oświadcza, że ze względów politycznych i ekonomicznych nie mogą głosować za ugodą choćby z tego powodu, że na Węgrzech żyją Rusini, którzy z powodu samowoli i ucisku Węgrów muszą toczyć ciężką walkę o swój byt. Rusini nie będą głosowali za ugodą, chociaż uznają ją za konieczność państwową, albowiem od Rusinów, którzy nigdy nie doznawali wdzięczności, nie można żądać, aby głosowali za koniecznościami państwowemi. Dalej podniósł mowca, że Rusini muszą obstawać przy tem, aby jak najrychlej rozwiązaną została kwestya narodowościowa, która jest najważniejszą w Austryi. Rusini będą dalej wal czyli przeciw panującemu dziś w Galicyi systemowi i muszą zwyciężyć, gdyż mają za sobą masy ludu ruskiego.

P. br. Sternberg omawiał ugodę ze stanowiska austryackiego i czeskiego, podniósł, iż ugoda jest konieczną i musi być przyjętą, aby następnie można było rozpocząć walkę ze socyalistami. Wykazywał wielką doniosłość kwestyi wojskowej, gdyż Austrya potrzebuje silnej armii do walki z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. Wyraził ubolewanie z powodu rozłamu w obozie czeskim i ostrzegał Czechów przed polityką osobistych ambicyj.

P. Stapiński przemawiał najpierw w języku polskim i podniósł, że Rusini nie są w stanie usprawiedliwić swego wrogiego stanowiska wobec Polaków, przeciwnie, muszą przyznać, że wszystko uczyniono celem usunięcia walk narodowościowych. Ponieważ obecnie ważne i pilne sprawy zajmują Izbę, walki narodowościowe powinny ustąpić na drugi plan. Mowca ubolewa, że Rusini w takim czasie nie chcą zgodnie postępować z Polakami i oświadcza, że każdorazowe usiłowania Rusinów uzyskania jednostronnych zdobyczy na polu narodowem na szkodę Polaków, zmuszają polskie stronnictwo ludowe do pójścia ręka w rękę z Kołem polskiem przeciw Rusinom. Mowca podnosi, że Polacy obecnie z przyczyn narodowych muszą postępować zgodnie i tak postąpią. Innego stanowiska od polskiego stronnictwa ludowego Rusini nie mogą wymagać. Następnie oświadcza mowca, że polskie stronnictwo ludowców z przyczyn politycznych i ekonomicznych nie może się oświadczyć za ugodą. Galicya jako kraj prawie wyłącznie rolniczy, może przy separacyi celnej pod względem ekonomicznym tylko zyskać i pozbyć się silnego konkurenta. Mowca zaznacza, że drobny i średni stan rolniczy pracuje z deficytem, tembardziej, że u rządu nie znajduje ani pomocy ani ochrony, a przeciwnie, jest uciskany przez austryacki fiskalizm. Rolnik galicyjski nie doznaje takiego poparcia ze strony rządu, jak rolnik węgierski, mimo, że sytuacya tego ostatniego jest korzystniejsza.

Na wszystkich targach poza Galicyą, a także we własnym kraju, galicyjscy rolnicy mają do walczenia z konkurencyą węgierską. Te okoliczności same wystarczają, aby ocenić stanowisko ludności rolniczej Galicyi wobec ugody. Poseł Stapiński wskazuje dalej, że obniżenia cen soli kuchennej rząd odmówił ze względu na postanowienia wiążące z Węgrami. Przepisy o nafcie nie mogą również zadowolić, chociaż należy zaznaczyć pewne polepszenie. Także umowa weterynaryjna jest niezadowalająca. Galicya prawie żadnego nie bierze udziału w korzyściach, jakie wynikają dla przemysłu austryackiego z ugody. Bilans tej ugody dla Galicyi jest ujemny. Następnie omawia mowca ugodę ze stanowiska politycznego i wskazuje, że stuletnie doświadczenie przekonało chłopa polskiego, że rząd centralistyczny jest dla niego szkodliwy. Ustawy, uchwalone w parlamencie, są zazwyczaj dla stosunków galicyjskich zupełnie nie do zniesienia, jak np. postanowienia o naruszeniu posiadania, o których zmianę nadaremnie od lat się starano. Państwowy system administracyjny jest również zgubny. Apel do Wiednia z powodu nadużyć władz w Galicyi często jest bez rezultatu i pociąga za zobą tylko koszta. W procesie społecznym przy przeobrażaniu stosunków między Polakami a Rusinami rząd centralny raczej jest przeszkodą, jak pomocą. Nędzę, w Galicyi panującą, rząd centralny musi wziąć na swoje konto. Mowca przytacza rozmaite niewłaściwości, wynikające z zachowania języka niemieckiego na poczcie i kolejach. Wszystko to musi wywołać przekonanie, że zmiana ustroju centralistycznego na federalistyczny, zwłaszcza zaś wyodrębnienie Galicyi, jest nieodzowne. Należy obawiać się, że rząd po zawarciu ugody dalej będzie trwał przy swoim systemie centralistycznym. Do utrzymania takiego szkodliwego systemu, stronnictwo mowcy nie chce się przyczynić i dlatego będzie głosować przeciw ugodzie. Rząd musi pamiętać, że Galicya tworzy $1/8$ część całego państwa, jednakowoż jest tak zaniedbana, że nędza w Galicyi jest znana w całym świecie. Mowca zakończył apelem, aby w sprawie ugody Polacy i Rusini się połączyli, aby rządowi z naciskiem powiedzieć, iż powinien raz już w Galicyi zacząć inaczej postępować, jak dotychczas.

Po przemowie Axmana zamknięto posiedzenie o g. 9 wieczorem. Następne dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli interpelacye między innymi: p. Breiter do prezydenta ministrów i ministra obrony kraj. w sprawie prawa ułaskawienia w wojsku; do ministra kolei w sprawie stosunków materyalnych dyurnistów przy kolejach państwowych; do ministra spraw wewnętrznych w sprawie prześladowania tygodnika „Monitora“ przez starostwa w Przemyślanach i Sanoku; do całego gabinetu w sprawie pensyonowania urzędników posiadających wymagany do spensyonowania maksymalny czas służby; p. Łukaszewicz w sprawie nowego budynku urzędowego dla starostwa w Zastawnej.

Po odczytaniu wpływów Izba przystąpiła do dalszego ciągu pierwszego czytania ugody.

Prezydent ministrów bar. Beck zabiera głos i oświadcza, że jeżeli pozwala sobie w tem stadyum głos zabrać, to nie czyni tego w tym celu, aby wyczerpująco odpowiadać na dotychczasowy przebieg dyskusyi. Byłoby to wprawdzie bardzo ponętnem zadaniem, gdyż już to pierwsze czytanie wykazało cenne i interesujące zapatrywania. Także ze stanowiska rządu może prezydent ministrów z zadowoleniem spoglądać na tę dyskusyę, gdyż na ogół przedłożenia nie doznały oceny nieprzyjaznej. Jednakowoż — powiada mówca — nie może być mojem zadaniem wyprzedzać obrad komisyjnych i drugiego czytania, dlatego ograniczę się do najważniejszych punktów, które w ciągu rozprawy, a także w opinii publicznej poruszono, oraz do sprostowania niektórych zapatrywań, które się w opinii publicznej ustaliły.

Następnie prezydent ministrów powiada, że zastąpienie związku cłowo-handlowego formą traktatu nie pozostaje bynajmniej w sprzeczności z ustawodawstwem r. 1867, które nigdzie nie żąda związku cłowo-handlowego, lecz mówi jedynie o „od czasu do czasu mających być zawartemi zasadach podstawowych“. Ponieważ traktat obecny także i ze stanowiska międzynarodowego prawa traktatowego wyklucza wszelką pretensyę co do „korzystania z tytułu największego udogodnienia“, przeto nie można przeciw traktatowi w żadnym kierunku, nawet co do wchodzących w rachubę interesów notaryalnych, poczynić uzasadnionych zarzutów.

W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył br. Beck że ugoda przepisuje jednolitą granicę cłową, jednolity obszar cłowy i wspólną taryfę cłową, tak iż dotychczasowa sytuacya prawna jest w zupełności nadal utrzymana.

Mowca odpiera szczegółowo zarzuty, podnoszone przeciw formie podpisywania w przyszłości traktatów handlowych z państwami zagranicznemi i oświadcza, że przez podpisanie przyszłych traktatów z zagranicą przez ministra spraw zagranicznych zadokumentowana będzie łączność obu państw i uznanym fakt, iż traktat jest aktem rządu wspólnego. Równocześnie zaś prawo współdziałania obu rządów w podpisywaniu układów znajdzie wyraz.

Wobec wypowiedzianych z kilku stron obaw co do oddziaływania ugody na sprawy armii, mowca może dać uspokajające zapewnienia, że ugoda nie pozostaje w żadnej łączności ze sprawą wojskową i że obawa, jakoby podstawy armii były zagrożone lub podkopane, jest nieuzasadniona. Co się tyczy wciągnięcia reprezentantów ustawodawstwa chorwackiego do pertraktacyj ugodowych, wskazuje br. Beck, że we wszystkich ustawach jest tylko mowa o węgierskim parlamencie a nie ma wzmianki o sejmie chorwackim.

Sprawy dotyczące Bośnii i Hercegowiny mogą jak dotąd być jedynie w formie ustaw uregulowane, ułożonych wspólnie przez oba państwa monarchii. Szczegółowo zajmował się następnie mowca sprawą konwersyi bloku węgierskich długów i oświadczył, że nie może być mowy o poszkodowaniu Austryi przez użycie wspólnych poborów cłowych na pokrycie wspólnych wydatków.

Bar. Beck oświadczył dalej, że ugoda z pewnością jako dzieło ludzkie nie jest dziełem skończenie doskonałem, ale jest kompromisem; jedyną miarą ku jej osądzeniu tworzy fakt, że nawet mniej pomyślna ugoda musi być uznana za lepszą, aniżeli stan bez ugody.

Prezes gabinetu gotów jest i chce przyjąć na siebie odpowiedzialność za ugodę, ale nigdy nie przyjąłby na się odpowiedzialności tych, którzy pragną gospodarcze stosunki obu państw zakłócić albo zniszczyć. Mowca prosi izbę, tę pierwszą izbę wyszłą z ludu, która ma przed sobą pozytywny akt polityki państwowej, aby zbadała ugodę, która ma przez lat 10 regulować gospodarcze stosunki obu połów monarchii w w myśl prawdziwej sąsiedzkiej przyjaźni i dać produkcyi i handlowi stałe podstawy. Uchwalając ugodę — kończy br. Beck — dajcie panowie monarchii, dajcie naszym, uczciwie produkującym warstwom, najważniejsze dobro: spokój w pracy. (Żywe oklaski).

Następnie zabrał głos poseł Straucher.
Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Dziś w godzinach przedpołudniowych odbyła się konferencya przywódców klubów, na której jak słychać uchwalono, aby pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych ukończyć jutro. Następne posiedzenie izby posłów ma się odbyć dopiero we wtorek. Dalej słychać, że prezydent ministrów zapowiedział przedłożenie budżetu państwowego na r. 1908 w przyszłym tygodniu.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. Br. Beck konferował wczoraj z przywódcami czeskimi i niemieckimi w sprawie przesilenia gabinetowego, spowodowanego dymisyą ministrów czeskich. Trudność zachodzi w wyjaśnieniu stosunku całej reprezentacyi czeskiej do rządu.

Wiedeń. Obiegają sprzeczne pogłoski: Jedne zapewniają, że jest nadzieja, iż niebawem przyjdzie do kompromisu między rządem a Czechami i zaraz wówczas załatwione zostanie isniejące przesilenie gabinetowe. Inne źródła twierdzą, że nie należy się spodziewać przed Bożem Narodzeniem załatwienia prośby o dymisyę obu ministrów czeskich i do tego czasu nie zajdą żadne osobiste zmiany w gabinecie.

Wekerle o ugodzie.

Budapeszt. Bardzo ciekawe wynurzenia poczynił wczoraj, na posiedzeniu sejmowej komisyi ekonomicznej, prezydent ministrow węgierskich w kwestyi przedłożeń ugodowych. Dr. Wekerle podniósł, iż Austrya oświadczyła, że na wypadek, gdyby rokowania ugodowe się rozbiły, to ona prócz wzajemności nie będzie się poczuwała do żadnych innych względów wobec Węgier. Byłyby więc nastąpiły bardzo przykre stosunki. Zresztą i tak nie jest wykluczonem, że przyjdzie do takich stosunków, a to na wypadek, jeśli parlament austryacki nie uchwali ugody. Wypadek ten jest możliwy, gdyż nawet wielkie stronnictwa w parlamencie austryackim występują przeciw ugodzie, czego nie można sobie wytłumaczyć tylko zwykłą taktyką. Pochodzi to stąd, że niektóre stronnictwa są zdania, że jeśli rozdział ma nastąpić w roku 1917, to lepiej nie czekać, lecz zaraz likwidować, bo dziś Austrya jest o wiele silniejszą niż Węgry. Mimo to mowca spodziewa się, że parlament austryacki przyjmie ugodę. Następnie dr. Wekerle rzekł: Musimy przyznać, że nasze położenie geograficzne jest niekorzystne, a tego nie można zmienić z dnia na dzień; do tego potrzeba czasu. Przez 10 lat, do roku 1917 będziemy mieli dość czasu, jeśli go rozumnie wyzyskamy. Powodzenie ekonomiczne nie polega wyłącznie na zaprowadzeniu granicy celnej; do tego potrzeba innych warunków, a najważniejsze jest: uporządkowanie stosunków kredytowych i pieniężnych. Na wypadek walki ekonomicznej z Austryą, nasze papiery bezwarunkowo powrócą do Węgier. Zadaniem naszem jest więc przygotować tak stosunki, aby na wypadek walki ekonomicznej z Austryą, mogliśmy znaleść dla naszych papierów zbyt na targach zagranicznych. Dziś stosunki tak się ułożyły, że na kapitał angielski liczyć nie możemy, a wszelkie usiłowania nasze w tym kierunku pozostały bez rezultatu. Przedewszystkiem powinniśmy się starać o podniesienie eksportu. Na lądzie jest to bardzo trudne, Austrya otacza nas jakby żelaznym pierścieniem. Musimy więc starać się o wyzyskanie drogi wodnej i w tym celu rząd wniesie do Izby odpowiednie przedłożenia. Następnie omawiał dr. Wekerle obszernie poszczególne postanowienia przedłożeń ugodowych i przyszedł do wniosku, że dziś wskazanem jest ich przyjęcie.

Komisya ekonomiczna przyjęła też po dłuższej dyskusyi, w której dr. Wekerle oświadczył między innemi, że ma zamiar podwyższyć podatek wódczany, przedłożenia ugodowe.

Banicya ks. biskupa Roppa.

Petersburg. „Ruś“ stwierdza, że według źródeł urzędowych nie skonstatowano żadnego przestępstwa ze strony biskupa ks. Roppa, a usunięto go tylko jako jednostkę niedogodną ze względów politycznych.

Trzęsienie ziemi w Kalabrii.

Brancaleone. Wczoraj o godz. 6 wieczorem w Monteleone i innych miejscowościach uczuto silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnia panika.

Wypadek królestwa hiszpańskich.

Cherbourg. (Ag. Hawasa). Pociąg, w którym jechali oboje królestwo hiszpańscy, wykoleił się w chwili wjazdu na tor, wiodący do arsenału. Król i królowa doznali silnego wstrząśnienia. Jedna osoba ze służby kolejowej jest ranna.

Proces Harden-Moltke.

Berlin. Maksymilian Harden został od oskarżenia o obrazę czci we wszystkich wypadkach uwolniony. Koszta postępowania ma ponieść oskarżyciel prywatny hr. Moltke.

Sąd uznał, że wprawdzie artykuły w „Zukunft“ były obrażające, ale oskarżonemu udał się dowód prawdy.

Paryż. Skompromitowany w procesie b. radca ambasady francuskiej w Berlinie Lecomte, który bywał także z cesarzem Wilhelmem II. na obiadach w Liebenbergu, bawi teraz w Paryżu. Postawiono go do dyspozycyi jako „ministra upełnomocnionego“. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że czynione mu zarzuty są nieprawdziwe i twierdził, że genezą całej kampanii jest Holstein, który inspirował Hardena. Holstein musiał się podać do dymisyi i posądzał Eulenburga o to, że on intrygował przeciw niemu. Złość Holsteina przeciw p. Lecomte ma swe źródło w tem, że Lecomte żył w przyjaźni z Eulenburgiem. Wynurzeniom Lecomtea nie dają tu wiary.

Berlin. W procesie o obrazę czci, wytoczonym przez kanclerza rzeszy ks. Bülowa przeciw dziennikarzowi Brandtowi, który zarzucił ks. Bülowowi zboczenia seksualne, odbędzie się rozprawa 6 listopada przed drugą izbą karną sądu krajowego w Berlinie. Rozprawę prowadzić będzie dyrektor sądu kraj. Parsch. Prokuratorya wezwała na świadków dowodowych (przeciw Brandtowi) kanclerza państwa ks. Bülowa tajnego radcę Scheefera i bratanka księcia, studenta wydziału prawnego Bernarda Bülowa. Oskarżony Brandt zamierza przeprowadzić dowód prawdy i zażądał wezwania licznych świadków.

Berlin. „Hann. Courrier“ donosi, że polecono prokuratoryi państwa w Berlinie wytoczenie procesu o przestępstwa na tle seksualnem przeciwko byłemu ambasadorowi niemieckiemu we Wiedniu ks. Eulenburgowi i trzem wojskowym dostojnikom pruskim skompromitowanym w procesie Hardena. (Już wczoraj nasz telegram o tem donosił).

Z Rosyi.
Wybory do Dumy.

Petersburg. Znane są dotychczas wyniki 327 wyborów posłów do Dumy. Wybranych jest 166 z prawicy i stronnictwa monarchistów, 98 październikowców i umiarkowanych, 3 członków partyi pokojowego odrodzenia, 25 kadetów, 1 polski narodowiec, 6 mahometan, 9 socyalnych demokratów, 19 z lewicy.

Napady i zamachy.

Petersburg. Wczoraj o g. 4 po południu przybyła do gabinetu szefa zarządu więzień, radcy stanu Maksymowicza nieznana kobieta i dała do niego 7 strzałów. Maksymowicz śmiertelnie ranny zmarł w dwie godziny później. Zabójczynię aresztowano.

Z Bułgaryi.

Sofia. Przy sposobności otwarcia Sobrania, dokonanego w obecności ks. Ferdynanda, który ogłosił mowę tronową, urządzili socyaliści demonstracyą uliczną przeciw rządowi. Przyszło do starcia, przyczem kilku socyalistów odniosło rany. Policya i wojsko zamknęły ulice w śródmieściu. Wiele osób aresztowano.

Z Norwegii.

Chrystiania. Na wczorajszej radzie stanu król przyjął prośbę o dymisyę prezydenta ministrów Michelsena, ministra obrony Olssona, ministra oświaty dra Jensena i ministra sprawiedliwości Botinera. Równocześnie król zamianował: dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Lövlanda prezydentem ministrów, pozostawiając mu także tekę spraw zagranicznych, adwokata Bredala ministrem sprawiedliwości, kapitana marynarki Dawesa ministrem obrony, dyrektora banku Halvorsena, który jest zarazem członkiem Storthinga, ministrem skarbu, a dotychczasowego ministra skarbu Bergera, ministrem oświaty.

Chrystiania. Król Haakon nadał ustępującemu prezydentowi ministrów Michelsenowi łańcuch do orderu św. Olafa. W piśmie odręcznem do Michelsena król donosi, że odznaczenie to jest dowodem wdzięczności wszystkich Norwegczyków za jego zasługi.

To i owo.

Pani. Chciałabym zobaczyć twoją książeczkę.
Sługa. Nie.
Pani. Czemu?
Sługa. Ja nie chcę kompromitować tych państwa, co to co 14 dni zmieniają sługi.

Dział ekonomiczny.

Wielka spółka naftowa. Z Wiednia telegrafują, że Towarzystwo kredytowe ziemskie (Boden-Credit-Anstalt) i Dawid Fanto otrzymali koncesyę na utworzenie Towarzystwa akcyjnego dla olejów mineralnych z siedzibą we Wiedniu. Kapitał zakładowy tego towarzystwa ma wynosić 16 milionów koron, może być jednak podniesiony do 24 milionów koron. Towarzystwo to ma nabyć rafineryę nafty w Pardubicach i tereny naftowe w Borysławiu i Tustanowicach.

β **Straty Laenderbanku.** Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej Laenderbanku stwierdzono, że kierownictwo londyńskiej filii banku popełniło szereg wielkich błędów przez samowolne postępowanie i wdało się w znaczne spekulacye papierami amerykańskimi. Z powodu przesilenia finansowego w Ameryce, strata w kursach wynosi cztery i pół miliona koron według stanu z 26 bm. Spodziewają się jednak, że po powrocie uspokojenia na targu amerykańskim ta cyfra strat zostanie zredukowana, albowiem chodzi prawie wyłącznie o pierwszorzędne papiery amerykańskie. Ze zwykłych interesów wynikające straty nie będą wynosiły więcej jak pół miliona koron i są pokryte istniejącemi rezerwami. Nadto podniesiono, że z powodu powyższych strat, dochód w bieżącym roku znacznie się obniży.

β **Wódka dla użytku domowego.** Ministerstwo skarbu na podstawie odbytej w roku ubiegłym ankiety wydało instrukcye, zmieniające stosownie do życzeń kół interesowanych dotychczasowe przepisy, dotyczące wyrobu wódki wolnej od podatku dla użytku domowego.

β **Krach amerykański.** Z Nowego Jorku telegrafują: W kołach finansowych panuje zgodne zapatrywanie, że łączne zarządzenia finansistów przyczyniły się do rozwikłania kwestyi pieniężnej i że dalsza akcya ich doprowadzi do zupełnego uspokojenia targu. Wczoraj wszędzie panował spokój. Oprócz przywiezionych już 6 i pół miliona dolarów, mają być jeszcze importowane dwa miliony dolarów w złocie.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 29 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·80 do 12 —, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·60 do 11·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 6·60 do 6·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00 [illegible] wy za 56 kilo 00·00 do 00·00. [illegible] stary [illegible] 00·00. Koniczyna czerwona 65 — do 77 —, koniczyna biała 45 — do 55·—, koniczyna szwedzka [illegible] do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·00 do 35·25.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Budapeszt dnia 29 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·44—12·48 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 11·67—11·68 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·52—8·53 kukurudza na maj 7·17—7·18. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne
Pogoda: Ciężko pochmurna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 29 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 684·25, węgierskiego zakładu kredytowego 741·50 Anglobanku 291·50. Unionbanku 531·50, Banku dla krajów koronnych 414·50, Bankvereinu 524·—, Bodencreditu 1005·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 565·00, kolei państwowych 652·25, kolei południowej 149·— tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbetal 423·00 kolei północ 5265—5305, kolei czerniowieckiej 559·—, alpiny 601·75, Rima Muranya 548·50, praskiego towarz. żelaznego 2645—0000, fabryki broni 460·—, tureckie tytoniowe 404·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 538——, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 95·90, austryacka renta koronowa 96·05, węgierska renta koronowa 92·70 [illegible] Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible], 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·25 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 184·25 marki 117·30, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·45.

128

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

Szła umyślnie dłuższą drogą do pani Dorset, sądząc, że szybkim ruchem na zimnem powietrzu wzmocni swe nerwy; ale niebawem odczuła, że nie potrzebowała uspokojenia. Obejmowała sytuacyę z całą rozwagą, postanowienie jej było niezachwiane.

Gdy weszła na ulicę Pięćdziesiątą, chmury nagle rozwarły się i strumienie zimnego deszczu zaczęły smagać Lily po twarzy. Nie miała parasola i jej lekka wiosenna suknia wnet przemokła. Ponieważ była jeszcze o pół mili od celu swego oddalona, przeto postanowiła przejść do Madison Avenue i wsiąść do tramwayu elektrycznego. Gdy weszła w boczną ulicę, z głębi jej umysłu zaczęło się wyłaniać niejasne wspomnienie. Osypane pączkami drzewa, nowe domy z cegły i kamienia wapiennego, wielka kamienica ze skrzynkami kwiatowemi dookoła balkonów, składały się wspólnie na znaną widownię.

Tą samą ulicą szła Lily z Seldenem owego dnia wrześniowego przed dwoma laty; o kilka yardów dalej była brama, do której weszli razem. Na to wspomnienie zerwała się w duszy Lily cała burza drzemiących wrażeń — tęsknot, żalów, złudzeń — huragan jedynej wiosny, jaką znało jej serce.

Szczególny zbieg okoliczności sprawił, że ten dom właśnie mijała, z takim idąc zamiarem. I nagle zdawało jej się, że patrzy na czyn swój tak jak on zapatrywałby się na niego, a fakt, że on jest z tym czynem związany, że dla osiągnięcia swego celu musi frymarczyć jego nazwiskiem i skorzystać z tajemnicy jego przeszłości zmroziła jej krew uczuciem wstydu.

Cała jej uraza za jego urojoną obojętność znikła, pod wpływem nagłej fali wspomnień. Dwukrotnie był gotów jej dopomódz — dopomódz kochając ją, jak powiedział — a jeśli za trzecim razem ją opuścił, kogóż jeśli nie siebie samą ma o to obwiniać? Ale ta część jej życia skończyła się; Lily nie wiedziała, dlaczego myśli jej jeszcze do niej wracały. Powstało wszakże nagłe pragnienie ujrzenia go i zamieniło się w namiętne pożądanie, gdy stanęła na chodniku wprost bramy. Ulica była ciemna i pusta, zalana deszczem. Przed oczyma Lily przesunęła się wizya jego zacisznego pokoju, półek z książkami i ognia na kominku. Spojrzała w górę i dostrzegła światło w jego oknie; poczem przeszła przez ulicę i weszła do domu.

XII.

Pokój wyglądał, jak go sobie Lily wyobrażała. Lampy z zielonymi ciemnikami tworzyły spokojne kręgi świetlane, wśród zapadającego zmroku, niewielki ogień płonął na kominku, a fotel, stojący przy ogniu, został odsunięty w bok, gdy Selden wstał, by ją wpuścić.

Stłumił pierwsze pełne zdumienia wzruszenie i stał w milczeniu, czekając, by przemówiła, gdy zatrzymała się przez chwilę w progu, ogarnięta falą wspomnień.

Otoczenie nie zmieniło się. Lily poznała półkę, z której Selden zdjął swego La Bruyère'a i wytartą poręcz fotelu, o którą się oparła, oglądając cenną książkę. Ale wówczas jasne światło wrześniowe zapełniało pokój i sprawiało, że wydawał się częścią świata zewnętrznego — teraz zaś przyćmione lampy i płonący kominek nadawały mu milszą cechę przytulnego zacisza.

Uświadamiając sobie stopniowo zdumienie, które ukrywało się pod milczeniem Seldena, Lily zwróciła się do niego i rzekła z prostotą:

— Przyszłam, żeby panu powiedzieć, że żałuję, iż rozłączyliśmy się w taki sposób... że mi przykro, iż powiedziałam panu to wszystko owego dnia u pani Hatch.

Słowa te wybiegły na jej usta mimowoli. Nawet idąc po schodach nie myślała o wymówce, usprawiedliwiającej te odwiedziny, ale teraz odczuła gorące pragnienie rozproszenia chmury nieporozumienia, która zawisła między nimi.

Selden spojrzał na nią z uśmiechem.

— Bardzo mi było przykro, że rozstaliśmy się w taki sposób; ale nie jestem pewien, czy to nie moja własna wina. Na szczęście przewidziałem niebezpieczeństwo, na jakie się naraziłem...

— Tak, że panu faktycznie było wszystko jedno?.. — przerwała z odcieniem dawnej ironii.

— Tak, że byłem przygotowany na skutki — poprawił wesoło. — Ale o tem wszystkiem pomówimy później. Niech pani usiądzie tu, przy ogniu. Mogę polecić ten fotel, jeśli pani pozwoli podsunę pod głowę poduszkę.

Gdy to mówił, Lily tymczasem podeszła wolno do środka pokoju i zatrzymała się przy biurku, gdzie lampa rzucała wydłużone cienie na jej bladą, lekko zapadłą twarz.

— Pani jest zmęczona... niech pani usiądzie — powtórzył łagodnie.

Zdawało się, że Lily nie słyszy tych słów.

— Chciałam, panu powiedzieć, że opuściłam panią Hatch niezwłocznie po widzeniu się z panem — mówiła, jakgdyby ciągnąc dalej swoją spowiedź.

— Tak... tak, wiem — odparł z pewnem zakłopotaniem.

— I, że uczyniłam to na skutek słów pańskich. Zanim pan przyszedł, zaczęłam już miarkować, że niepodobna będzie pozostać u niej... dla przyczyn, które pan wymienił; ale nie chciałam tego przyznać... nie chciałam panu okazać, że rozumiem, co pan ma na myśli.

— Ach, powinienem był wiedzieć, że pani zdoła sama znaleźć drogę... niech mnie pani nie pognębia przypominaniem mego natręctwa!

Lekki ton jego, w którym, gdyby miała nerwy spokojniejsze, poznałaby poprostu usiłowanie przetrwania kłopotliwej chwili, drażnił ją — pragnęła bowiem gorąco być zrozumianą.

— To nie to... ja nie byłam niewdzięczna — nalegała.

Ale nagle zabrakło jej słów; odczuła drżenie w gardle, dwie łzy zebrały się i stoczyły zwolna z jej oczu.

Selden podszedł ku niej i wziął ją za rękę.

— Pani jest bardzo zmęczona. Dlaczego pani nie usiądzie i nie pozwoli, żebym panią usadowił wygodnie?

Pociągnął ją do fotelu przy ogniu i wsunął jej poduszkę pod plecy.

— A teraz zrobię pani herbatę; wszak pani wie, że tę sumę gościnności mam zawsze na swoje usługi.

Potrząsnęła głową i znów dwie łzy stoczyły się z jej policzków. Ale Lily niełatwo płakała, a długie przyzwyczajenie panowania nad sobą zrobiło swoje, jakkolwiek wzruszenie nie pozwoliło jej jeszcze mówić.

— Wszak pani wie, że umiem nakłonić wodę, by się zagotowała w pięć minut — ciągnął dalej Selden, mówiąc, jakgdyby Lily była zmartwionem dzieckiem.

Słowa jego wywołały wspomnienie tamtego popołudnia, kiedy siedzieli razem u niego przy herbacie i rozmawiali żartobliwie o jej przyszłości. Bywały chwile kiedy ten dzień wydawał jej się odleglejszym niż wszelkie inne wypadki w jej życiu; a mimo to pamiętała zawsze najdrobniejsze jego szczegóły.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Rrzyczki w powiecie Rawa ruska. podaje do wiadomości, iż ma na sprzedaż w swych lasach 1325 sosen I. i 116 sosen II. klasy.

Minimalna cena kupna wynosi 23.000 k.

Ktoby miał chęć kupienia, zechce najdalej do 12 listopada br. wnieść zapieczętowaną ofertę minimalnej cenie dorównującą, lub ją przewyższającą i zadatkowaną najmniej kwotą 2.300 k. do rąk dr. Pająka, adwokata we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 13, który także bliższych wiadomości oferentom udzieli.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 listopada br. o godzinie 11 rano w kancelaryi dr. Pająka. Najwyższa oferta zostanie przyjętą, a innym oferentom zostaną zadatki zwrócone.

Lw 24 października 1907.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu. Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1 55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2 36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4 05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4 30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5 ·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N, Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodow, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.